DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 42. Piątek, 11 (23) Lutego. 1866 r.

Rok 3.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 10 (22) Lutego.

Dodatek do rozkazu do warsz. policji wykon. Nr. 42 z d. 1-go lutego r. b., o stowarzyszeniu miejskiem omnibusów, zamieszczony jest w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru.

Warszawski Komitet Powszechnej Wystawy Paryzkiej r. 1867. —Z przyjemnością i pośpiechem podaje do wiadomości ogółu wykazy przemysłowców i ziemian, oraz artystów, którzy złożyli komitetowi deklaracje, względem przyjęcia udziału z swemi wyrobami, płodami i utworami, w powszechnej wystawie paryzkiej roku 1867.

Zaczem już liczba wystawców, bo wynosząca w obydwóch oddziałach: przemysłu i rolnictwa tudzież sztuk pięknych, łącznie osob 71, daje przekonanie o niewątpliwem pojęciu rzeczywistych korzyści, jakie z podobnego rodzaju wystaw dla miejscowego przemysłu spływają i spływać mogą. Przekonanie to spodziewać się każe, że liczne gałęzie krajowego przemysłu, jako to: fabryki wyrobów wełnianych i półwełnianych, bawełnianych i półbawełnianych; lnianych i konopnych; jedwabnych i mięszanych z jedwabiem; jak niemniej, zakłady przerabiające: płody roślinne, zwierzęce, kruszcowe i ziemne, które, albo nader słabo, albo wcale nie są dotąd reprezentowane na zamierzonej wystawie —znajdą także swych przedstawicieli, zwłaszcza, że ostateczny termin do przedstawienia Komitetowi Warszawskiemu przedmiotów, na wystawę paryzką wysłać się mających, na dzień 1 (13) Listopada r. b. oznaczony—pozostawia dostatni czas do wypracowania takowych.

Wykaz przemysłowców i ziemian Królestwa Polskiego, którzy złożyli Warszawskiemu Komitetowi powszechnej wystawy paryzkiej roku 1867, deklaracje, co do wysyłki swoich wyrobów i płodów na tęż wystawę.

1) H. Cukerwar z synami, z Warszawy: formy: bastardowa i rafinadowe dwie, gwoździe maszynowe kute, sztyfty żelazne do obuwia, mutry sześcio i czterokantowe, szruby różnych rozmiarów, haki do przymocowania szyn na drogach żelaznych.

2) J. Natanson z Sannik, pow. Gostyńskiego: dwie głowy cukru rafinowanego i jedną skrzynkę mączki cukrowej.

3) J. Natanson z Guzowa, pow. Łowickiego: dwie głowy cukru rafinowanego i jedną skrzynkę mączki cukrowej.

4) K. i A. bracia Temlerowie i L. Szwede z Warszawy: rozmaitych gatunków skóry wyprawne, wołowe, krowie, cielęce, kozłowe i baranie.

5) J. Rentel z Warszawy: powóz czteroosobowy miejski na leżących i stojących resorach i faeton na jednego i parę koni.

6) J. Juszczyk z Warszawy: frak, z łatwością każdej chwili dający się przetworzyć na tużurek.

7) Fr. Samborski z Warszawy: siodło kompletne angielskie ze skóry jasnej wołowej, z czaprakiem, munsztukiem i z wszelkiemi potrzebnemi przyborami; dwa chomonta krakowskie z kantarami, lejcami, pasami i wszelkiemi przyrządami; kufer skórzany podróżny angielski, ze skóry lakierowanej krajowéj.

8) K. Dombrowicz z Dobrowoli, pow. Marjampolskiego: garnitur bielizny stołowej na osób dwanaście; serwetę do kawy deseniową, szarą z białem i takichże sześć serwetek deserowych; ręczników pół tuzina.

9) R. Cichowski z Linowa, pow. Sandomierskiego: pług pojedynczy mniejszy do orki płytszej; pług pojedynczy większy do orki głębszej; pługi: dwu skibowy, trzyskibowy i czteroskibowy; pług do sadzenia kartofli; drapacz z regulatorem o czterech kołach.

10. Evans, Lilpop i Rau z Warszawy: żniwiarka z grabką mechaniczną i siewnik uniwersalny, własnego pomysłu.

11) H. Reichman i E. Wolff z Zegrzynka, pow. Pułtuskiego: 40-ci woreczków jedno-pudowych wyrobów mącznych z różnych gatunków pszenicy.

12) A. Petrow z Warszawy: mąkę żytnią: pytlową w dwuch gatunkach i razową dla wojska produkowaną.

13) R. Kindler z m. Pabjanic, pow. Sieradzkiego: wyroby wełniane i półwełniane.

14) Ostrowski i Sp. z Warszawy: szafę żelazną kasową; biórko żelazne kasowe; mięszadło mechaniczne do gorzelni; sieczkarnią czteronożową ręczną i do maneżu; sikawkę systemu amerykańskiego, na wozie, ssąco-tłoczącą, dwutłokową; i sikawkę mniejszą pomysłu inżenjera fabryki, Leopolda Bastar.

15) J. Kutkorowski z Warszawy: 3-y sztuki ceraty drzewnej na barchanie; 2-ie sztuki imitacji skóry amerykańskiej; dywan ceratowy; serweta ceratowa; ceraty na chodniki.

16) L. Kronenberg z Ostrowów, pow. Gostyńskiego: trzy głowy cukru rafinowanego.

17) A. Szancenbach z Warszawy: bufet z drzewa satin i amarante o czterech drzwiach szefowanych, z których dwoje szklanych i biurko damskie cylindrowe z przyrządem mechanicznym do wypychania blatu, do pisania i otwierania czterech szufład bez użycia klucza, z drzewa satin i amarante.

18) F. Sierpiński z Warszawy: własnego pomysłu i budowy, model wielkich rozmiarów, machiny przenośnej, do rozmaitych celów.

19) Wydział Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu: okazy węgla kamiennego, galmanu, rudy żelaznej, wapienia hidraulicznego, glinki ogniotrwałej, wapienia i kwarcytu; cynk czysty przetopiony w tafach; metal kadm; cynk surowy nieprzetopiony w piramidach; blacha cynkowa i żelazna w rolkach; żelazo kute sztabikowe; żelazo okrągłe kratowe płaskie z surowizny, topionej na węglu kamiennym; żelazo obręczowe z surowizny, produkowanej przy węglu drzewnym; żelazo bednarskie z surowizny także węglo-drzewnej; okazy surowizny, używanej do przerabiania na żelazo i odlewy w kopulakach; okazy odlewu prostego; narzędzie świdrowe do podrzynania słupów; także do wydobywania słupów na wierzch; słupy dobyte powyższem narzędziem; karta geognostyczna zagłębia węglowego w Okręgu Zachodnim Górnictwa Rządowego.

20) J. Epstejn z Soczewki, pow. Gostyńskiego: trzydzieści gatunków rozmaitych papierów piśmiennych i drukowych.

21) J. Czarnowski z Chylic, pow. Warszawskiego: 20-cia funtów chmielu.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Na obydwóch scenach tutejszych teatrów, panuje teraz tyle życia, i tyle nadzwyczajnych przedstawiają nam widowisk, że sprawozdawca olśniony bogactwem i rozmaitością zgromadzonych materjałów, nie wie od czego zacząć, któremu z przedmiotów poświęcić przeważne w kronice swojej miejsce... Najlepiej podobno będzie, trzymać się chronologicznego porządku i mówić z kolei o wszystkiem, co w ciągu ostatnich dni kilku spełniło się na obydwóch scenach. Dopełniając jednak sprawozdania o przeszłych już, choć świeżych i pamiętnych widowiskach, uwiadomimy czytelników, że ostatnie przedstawienie choreograficzne, w którem na benefis p. Ant. Tarnowskiego, pp. Bogdanow i Stefańska, otoczone sylfidami i wszystkiemi zgoła najadami i trytonami tutejszego baletu, występowały z takiem powodzeniem, przyniosło sympatycznemu benefisantowi, przeszło tysiąc czterysta rubli! Patrząc na panny Bogdanow i Stefańską, tańczące jedna po drugiej, podczas benefisowego widowiska, przypomnieliśmy sobie, że niedawno, w kwitnących baletu naszego czasach, mieliśmy zwykle, dwie pierwsze tancerki — dla czegożby więc dzisiaj, niemożna było dopełnić tego niedostatku, zatrzymując tu stale znakomitą ballerinę ruską, która z pewnością zostałaby w Warszawie, tak sympatycznej i tak umiejącej ocenić jej talent?

Wracając jednak do zapowiedzianego wyżej chronologicznego porządku, powinnibyśmy obszerniej rozebrać wznowioną przez artystów tutejszych, operę Flotowa, „Aleksander Stradella," lecz ze względu, że każde pierwsze przedstawienie nowej lub wznowionej sztuki, raczej za ostatnią próbę uważać należy i że „Stradella" w obecnym składzie, nie ma w sobie warunków żywotności scenicznej, zaczekamy z sądem do następnych przedstawień, w których role dwóch bandytów, Malwolina i Barbarina, po pp. Kozieradzkim i Matuszyńskim, objąć mają pp. Köhler i Prochazka. Nie wiemy tylko, kto w takim razie, weźmie rolę starego wenecjanina Basi, rolę, która ze względu na piękną i trudną arję w akcie trzecim, wymaga dobrego i dramatycznego prawie basisty.

W zeszłą niedzielę, przedstawiono w teatrze Rozmaitości jednoaktową komedję „Po siedmiu latach." Niemówiliśmy o tej błahej zresztą sztuce, gdyby nie p. Kwiatkowska, młoda i utalentowana artystka, która objęła tam rolę Matyldy. P. Kwiatkowska, nie posiada dziś jeszcze takiego wyrobienia w grze i wykończenia w gestach, ani cieniuje tak umiejętnie swojej dykcji jak doświadczona już aktorka, lecz posiada za to, głos świeży, postać powabną i urok młodości, które nadają prawdę i życie przedstawianej przez nią postaci. Cieszymy się, że dyrekcja, tak staranna o wzrost i o pomyślność sceny, przyjęła już tę artystkę do składu teatru. Obszerny repertuar ról naiwnych, będzie kiedyś wymagał, a i dziś już nawet, wymaga po części, odświeżenia go młodemi, rzeczywiście jeszcze naiwnemi żywiołami. Uważaliśmy zresztą, iż nietylko w „Wujaszku całego świata," gdzie p. Kwiatkowska bardzo udatnie odegrała „pierwszą naiwną" rolę, lecz nawet w głębszej, napełnionej rzewnemi sytuacjami komedji, „Sztuka i handel," młoda artystka, umiała pozyskać sobie żywe współczucie widzów.

Onegdaj, na tejże samej scenie, spotkaliśmy dawniej już znaną a obecnie wznowioną komedją Scribe'go „Starsza siostra." Z prawdziwą przyjemnością patrzyliśmy na ten piękny i efektowny obrazek sceniczny, którego tło konwencjonalne nieco, rozjaśniła wyborna, pełna życia, werwy i talentu, gra p. Stolpego. Pani Łapińska przedstawiła rolę starszej siostry, ze zwykłą tej artystce sumiennością i widocznem wystudjowaniem charakteru odtwarzanej przez nią postaci; szczególniej też w scenie ostaniej, zawikłanej, gdzie autor skrępował aktorkę, dając jej do odtworzenia w grze rysów i ekspresji głosu, sprzeczne z sobą uczucia, p. Łapińska dowiodła iż posiada rzeczywisty talent i głębszą znajomość sztuki. P. Trapszo był arcy pięknym huzarem, i pułkownik de Presle znalazł w nim szczęśliwego przedstawiciela —jakkolwiek w tej, jak i w każdej prawie roli, p. Trapszo, nie może wyswobodzić się zupełnie, z pod wpływu „manjery," która jest jedyną wadą tego, zkąd inąd utalentowanego artysty. Najciekawszą jednakże postacią we wznowionej komedji, była „młodsza siostra," Adela, z powodu, iż przedstawiała ją młoda uczennica dramatycznej szkoły tutejszej, p. Urbanowicz, o któ-

22) B. Hantke z Drykusa, pow. Łowickiego: pszenicę, tak zwaną Sandomierkę, w czerwonej plewie, bezostnej; żyto krzycę, z odmiany Prochsteier pochodzącą; runo całkowite wełny z tryka rocznego z wagą 6 do 7 funtów.

23) J. Malecki i W. Szreder z Warszawy: fortepian palisandrowy z angielską mechaniką.

24) K. Brandel z Warszawy: fotografje, portrety i widoki; aparat fotograficzny nowego systematu; ikonometr czyli narzędzie do wyszukiwania punktu dla fotografa służące, nowego wynalazku.

25) Marja Pajer z Warszawy: trzy gorsety, wyrobione w jej zakładzie.

26) A. Vetter i Sp. z Warszawy: obicia papierowe.

27) J. Paryczko z Warszawy: Warzelnik obozowy nowego wynalazku; warzelnik stołowy porcelanowy i warzelnik kuchenny.

28) H. Toeplitz z Budzynia v. Walentynowa, pow. Gostyńskiego: trzy głowy cukru-rafinatu i dwie skrzynki mączki cukrowej.

29) A. Mac-Leod i Sp. z m. gub. Lublina: młocarnię żelazną parokonną przenośną wraz z manežem, konstrukcji własnej, w której tak cepy jak i klepisko są ruchome, zalecającą się łatwością przenoszenia z miejsca na miejsce.

30) Hirschman, Kijewski i Scholtze z Warszawy: przetwory chemiczne z kryzolitu grenlandzkiego, a mianowicie: sodę kalcynowaną, sodę krystalizowaną, glinkę, siarczan glinki i ałun.

31) Telesfor Szpadkowski, budowniczy, z Warszawy: grabie Howarda, ulepszone w ten sposób, iż wszystkie części takowych, wyrabiane dotychczas z żelaza lanego i przez to w kraju tutejszym niedosyć praktyczne, zamienione są konstrukcją, wyłącznie z żelaza kutego wykonaną.

32) J. Kisielnicki z Stawisk, pow. Łomżyńskiego: mąki pszennej dwa gatunki i mąki żytniej również dwa gatunki.

33) L. Kronenberg z Warszawy: cygara, papierosy, tytonie i tabakę.

34) Ks. Dolinowski z Hańska, pow. Radzyńskiego: ul samowłasnego pomysłu.

35) A. Kantor z Warszawy: wyroby introligatorskie a mianowicie, oprawione trzy dzieła.

36) W. Maringe z Dachowa i Kuznocina, pow. Łowickiego: mąkę kaszkową pszenną i żytnią, kaszkę pszenną, syr, kartoflany, krochmal, mączkę kartoflaną czyli puder, żyto egipskie, pszenica banaeka i jęczmień francuzki.

37) A. Stoltzman z Warszawy: parę chomont, siodło, kufer podróżny, torbę myśliwską i inne drobne wyroby galanteryjne siodlarskie.

38) A. Wernitz z Warszawy: 4-ry klarnety najnowszej konstrukcji, 2-a oboje, 2 a fagoty, 3-y trąby wentylowe, 2-e waltornie wentylowe i trombon cugowy.

39) J. H. Liedtke z Warszawy: skóry lakierowane, safianowe i inne.

40) T. Weigt z Warszawy: różnego gatunku kapelusze męzkie i damskie.

41) J. Fr. bracia Bocheńscy, oraz F. Wielogłowski z Rudy-Malenieckiej, pow. Opoczyńskiego: rudę żelazną wraz z pokładami skał, pod któremi takowa się znajduje; surowiznę w wielkich piecach otrzymywaną; pół produkt pudlowy; żelazo walcowane w różnych próbach; węgiel drzewny i drzewo do jego wytwora używane; glinkę ogniotrwałą i wyrabianą z niej na miejscu cegłę.

42) St. Pfeiffer z Warszawy: skóry rozmaitego gatunku, a mianowicie: skórki cielęce na obuwie damskie i męzkie; skórki kozłowe; skóry końskie, na sposób Hamburgski garbowane na obuwie, tudzież skóry wołowe podeszwiane.

43) F. Wojszycki z Warszawy: czaprak na konia z włosia białego angielskiego, brzegi fedrowane; kapelusze miękkie szare z królików francuzkich; kapelusze fedrowane włosiem; kapelusz jedwabny z materjału krajowego; kapelusze z włosów zajęczych.

44) J. Pik z Warszawy: narzędzia fizyczne i mechaniczne.

45) T. Wolski z Sadkowa-Duchownego, pow. Warszawskiego: pszenicę ozimą i jarą; rzepak letni i koniczynę pastewną.

46) J. H. Gertz z Tataru pod m. p. Rawą: kilka sztuk kortu.

47) K. Osterloff z Grochowa pod Warszawą: dwanaście butel. różnych likierów.

48) A. Hesse z Warszawy: kareta podwójna simple; kareta podwójna suta; powóz podwójny, tak zwany „Wiktorja"; parę chomont, fasonu Ruskiego; parę chomont fasonu Angielskiego; parę szlei fasonu Węgierskiego; dwa siodła męzkie.

49) E. Wedel z Warszawy: czekoladę w paczkach, czekoladę i kakao tarte w wielkich tabliczkach; rozmaite wyroby z czekolady w pudełkach; elewacja w kształcie pomnika z samej czekolady.

50) J. M. Zeitler z Michałowa, pow. Olkuskiego: drut żelazny w rozmaitych gatunkach; żelazo walcowane w sztabach; węgiel kamienny; rudę żelazną.

51) Wilhelm Hordliczka z Rogoźnika, pow. Olkuskiego: cztery sztuk sztuf galmanowych i cztery sztuk sztuf rudy żelaznej.

52) Wilhelm i Edward, bracia Hordliczka z fabryki Czechy, pow. Łukowskiego: 4 ry sztuki wazonów ze szkła kryształowego, kolorami i złotem ozdobionych; 10 sztuk różnych naczyń ze szkła kryształowego kolorowego; 20-a sztuk różnego szkła stołowego kryształowego; 4 sztuki cylindrów szkła taflowego; 10 sztuk tafli czyli szyb do okien.

53) J. Mieczkowski z Warszawy: fotografje w pewnej oznaczonej ilości, oraz wszystko to, co się wykonywa dotąd w tej gałęzi w kraju tutejszym.

54) A. Krall i T. Seidler z Warszawy: dwa fortepiany, palisandrowy i orzechowy, z mechaniką angielską.

55) K. Frölich z m. gub. Radomia: rozmaite gatunki skór wyprawnych, a mianowicie: skóry wołowe, krowie i cielęce.

56) K. Dombrowicz z Dobrowoli, pow. Marjampolskiego: siemie czyli nasienie wielko-lnu i lnu pospolitego; łodygi tychże lnów; włókno wielko-lnu; włókno lnu pospolitego; po motku przędzy grubej, średniej i cienkiej; tkaniny z tej przędzy surowe.

57) S. F. i St. Kotkowscy z Bodzechowa, pow. Opatowskiego: turbinę żelazną; 4 piasty żelazne do wozów gospodarskich; 4 piasty mniejsze do bryczek; 2 kółka do pługów.

58) Rz. Rad. St. Ciechanowski z Grodźca, pow. Olkuskiego: 3 słoje cementów; 4 odlewy cementowe ozdób architektonicznych; 2 bloki cementowe, dla poddania pod próby wytrwałości i siły; 2 piaskowce spojone cementem, dla poddania pod próby spójności.

59) R. Wisnowski z Warszawy: ośm gatunków likierów; cukry pomadowe; ciasta na sposób angielski.

60) Wł. Romanowski z Warszawy: powóz miejski.

(*d. n.*)

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności podaje do wiadomości powszechnej, że z woli i na koszt Rządu wydawane będzie przez miesięcy dwa, poczynając od d. 22 b. m. i r. ciepłe pożywienie dla 300 osób dziennie, przy tutejszych Salach Ochrony, a mianowicie: w Ochronie I w gmachu po-Dominikańskim; w Ochronie III przy ulicy Pańskiej pod N. 1227; w Ochronie IV przy ulicy Czerniakowskiej pod N. 2993; w Ochronie VI przy ulicy Browarnej pod N. 2721; w Ochronie VII na Pradze pod N. 280/1; w Ochronie XIII przy ulicy Dzielnej pod N. 2358, w każdej dla osób 50.

Zarząd Instytutu Muzycznego Warszawskiego. — Powołując się na prawidła o egzaminach kandydatów i kandydatek na Nauczycieli muzyki, z mocy decyzji Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego postanowione, — podaje do publicznej wiadomości, iż następującym osobom udzielił świadectwa kwalifikacyjne na Nauczycieli Muzyki w Królestwie Polskiem, a mianowicie: II-go stopnia, czyli Nauczyciela wyższej muzyki na fortepianie, Rudolfowi *Strobl*; III-go stopnia, czyli dla początkujących na fortepjanie: Józefowi *Drobniewskiemu*, Ludwikowi *Cieślińskiemu*, Karolowi *Heideman*, Marji *Stolpe*, Lucynie *Chodakowskiej*, Józefinie *Piaseckiej*, Helenie *Pepłowskiej*, Helenie *Masłowskiej* i Marji *Podlewskiej*; III-go stopnia, do udzielania nauki śpiewu dla początkujących, Antoniemu *Jackiewicz*. Na Nauczycieli i Nauczycielki muzyki w mieście Warszawie, udzielił tymczasowe świadectwa, aż do ukończenia nauki w Instytucie Muzycznym Warszawskim, następującym uczniom i uczennicom, a mianowicie: III-go stopnia do udzielania nauki śpiewu, Fiszlowi *Weishoff*; III-go stopnia do udzielania muzyki na fortepjanie dla początkujących: Zofji *Kossakowskiej*, Marji *Gordziałkowskiej*, Kamilli *Buczyńskiej*, Matyldzie *Biron* i Anieli *Ledoux*.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 10 (22) Lutego.

Według telegramu z Londynu, gabinet który przeprowadził przez obie izby bil zawieszający akt *habeas corpus* w Irlandji, i uzyskał zatwierdzenie tego bilu przez królowę, przeprowadził teraz w izbie lordów drugi środek mający posłużyć do łatwiejszego poskromienia ruchu fenienów, mianowicie bil, oddający pod zarząd rządu komunikacje telegraficzne w Irlandji.

Na posiedzeniu belgickiej izby reprezentantów 20 lutego, jak donosi telegram z Brukseli, gabinet wniósł ze swej strony projekt do prawa, w przedmiocie proponowanej przez izbę reformy wyborczej. Projekt rządowy, uznaje wiek lat 21, za dostateczny dla wyborców; zmniejsza o połowę census wyborcze dla wyborców w gminach i prowincjach, którzy ukończyli trzech letni kurs nauk w szkołach średnich; obok tego mieli by prawo wybierania wszyscy urzędnicy, adwokaci, lekarze, medycy i t. d.—Wdalszym ciągu tegoż posiedzenia, izba po długich rozprawach, 70 głosami przeciwko 20, postanowiła przystąpić do roztrząsania budżetu wojny.

Telegram z Florencji donosi, że włoska izba deputowanych na posiedzeniu 19-go b. m., na wniosek p. Lanza postanowiła 21-go b. m. wybrać komisję z 15 członków do roztrząśnięcia projektów finansowych.

Spór chilijski przybiera dla Hiszpanji oraz

---

rej powodzeniu w jednakowej sztuce „Pierwej Mama," niejednokrotnie już wspominaliśmy.

P. Urbanowicz, posiada rzeczywiste zdolności i w repertuarze ról naiwnych, szczególniej też w odtwarzaniu lekkich postaci dziewiczych, może oddać scenie prawdziwe usługi — dla tego właśnie pochlebiać jej, ani pobłażać jak zwykłej miernocie nawet, nie będziemy, a jeśli dzisiaj nie wytykamy szczegółowo usterek, jakie na przedstawieniu „Starszej Siostry" dostrzegliśmy, to czynimy to, z zasady wypowiedzianej już poprzednio, która nam wzbrania wydawać sądu, zarówno o sztukach jak i o grze artystów, po pierwszej zaraz reprezentacji.

Zresztą p. Urbanowicz, przy zdolnościach jakie posiada, potrzebuje już tylko dobrego kierunku i wytrwałej pracy, ażeby odznaczyć się chlubnie w zawodzie, do którego ma rzeczywiste powołanie. Podczas tego samego wieczoru, dopełniono widowiska znaną komedją Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". Nie potrzebujemy mówić, że p. Szarucki (Żółkowski) zbierał jak zwykle grzmoty oklasków, trzęsącej się od serdecznego śmiechu publiczności, a i przyjacielowi jego p. Łykalskiemu (Panczykowski), nie szczędzono również tych oznak zadowolenia. PP. Mazurowska i Ostrowska zawsze wykonywają powierzone im w tej sztuce role, zdolnie i szczęśliwie zarówno; prawdziwą jednak siurpryzę, sprawił nam p. Sawicki, który rolę Szczyglika, po Chomińskim, odegrał wybornie, z prawdziwem czuciem, naturalnością i siłą, chociaż wziął ją cokolwiek inaczéj, jak poprzednio występujący w niej artysta.

Kilka dni temu, przedstawiono na scenie Rozmaitości, „Lektorkę", śliczny i pełen głębszego uczucia dramacik, w którym po raz pierwszy kiedyś, p. Rakiewicz wystąpiła na warszawskiej scenie. Dzisiaj przedstawienie to, wzbudziło tem żywszy interes, iż dwoje tak utalentowanych, pierwszorzędnych artystów jak p. Rakiewicz i p. Rychter, ukazali się po znaczniejszej przerwie. Trudno też wyobrazić sobie, jaki efekt sprawiła scena czytania listu od córki, przez mniemaną lektorkę, podczas którego, artyści i publiczność, zdawali się być równie wzruszeni! P. Rakiewicz w tej jednej roli, już składa zupełny dowód znakomitego talentu: głos jej piękny, dźwięczny i harmonijny, układ twarzy pełen rzewności, rezygnacji i przenikająca prawda boleści — porywają za serce i łzami wilżą oczy słuchaczy. Najpiękniejszy to tryumf sztuki! Wielka szkoda, iż obecna stagnacja w serjodramatycznym repertuarze tutejszym, nie daje p. Rakiewicz sposobności rozwinięcia jej znakomitego talentu, albowiem chociaż i w lżejszego pokroju sztukach grywa ona często z powodzeniem zupełnem, jest przecież przeważnie serjo-dramatyczną aktorką i głębszego ukształcenia artystką, dla której talentu i inteligencji zarówno, potrzeba szlachetniejszego pola niż zachwaszczone niwy dzisiejszego pół-dramaciku lub nowomodnej komedji francuzkiej, gdzie często frazes zastępuje myśl, a bezczelność dowcip podrzeźnia. Nie rozbieramy tu gry Rychtera w roli ślepego marynarza, artysta ten wyższym jest nad krytykę w tej roli! Powiemy tylko, że publiczność podczas ostatniego przedstawienia „Lektorki", wzruszona do głębi, więcej jeszcze łzami niż oklaskami, wyraziła obojgu artystom, że potrafiła ocenić ich talenta i grę znakomitą. Nadmienimy tu jeszcze, że p. Sawicki z objętej po p. Świeszewskim roli kochanka, wywiązał się bardzo szczęśliwie i przekonał nas, iż nietylko w charakterystycznym rodzaju ról, kształci się i postępuje ciągle. W krótce na scenie rozmaitości, przedstawić mają „Dzieje serca" konkursową komedję, Wacława Szymanowskiego — tę nowinę zaliczamy do pomyślnych dla sceny naszej zdarzeń; do niefortunnych zaś należy wieść o jeszcze jednym debiucie, p. Ortyńskiego w roli Bolimbroka, w „Szklance wody" Scribego.

Al.

większą doniosłość. Według wiadomości z Panama, traktat przymierza pomiędzy Peru a Chili został ogłoszony urzędownie 13 lutego. Traktat ten zawiera wypowiedzenie wojny Hiszpanji i nakazuje internowanie wszystkich hiszpanów znajdujących się na terytorjum obu rzeczypospolitych, oraz zasekwestrowanie ich majątku. Konsul hiszpański w Lima otrzymał rozkaz opuszczenia bezzwłocznie Peru. *Correspondencia* donosi o bitwie morskiej koło wyspy Juan Fernandez, pomiędzy eskadrami hiszpańską a chiliską, w której pierwsza z nich wyszła zwycięzko. Wiadomość z takiego źródła potrzebuje potwierdzenia. Krąży pogłoska, że kilka statków handlowych hiszpańskich, zabranych przez korsarzy chilijskich, zostały przyprowadzone do portu Coquimbo.

Na posiedzeniu izby deputowanych sejmu węgierskiego, 20 b. m., jak telegrafują z Pesztu, przed zamknięciem ogólnych rozpraw nad adresem, przemawiał Deak w następujący mniej więcej sposób: „Wszystkie przytaczane argumenta nie zachwiały mego przekonania. Zarzuty czynione nie dotyczyły zasad, a głównie takich spraw, które właściwie należą do szczegółowych rozpraw. Tak naprzykład wymienione przez p. Bartala sprawy wspólne, bardziej są odległe od dyplomu październikowego niż od mego poglądu. Projekt adresu zupełnie się zgadza z mem przekonaniem, a ci członkowie stronnictwa rządowego, którzy uważają projekt adresu, jako przeszkadzający pojednaniu, albo nie chcą pojednania, albo też chcą takie, na jakie nie możemy się zgodzić.“ Potem zamknięto rozprawy ogólne i jednogłośnie przyjęto projekt adresu. Przy rozpoczętych następnie szczegółowych rozprawach nad pojedynczemi ustępami, odczytano poprawki do tych ostatnich i po długich rozprawach nad poprawkami do ustępów 8-go i 14-go, przyjęto bez żadnej zmiany pierwsze czternaście ustępów adresu. Według wiadomości z Wiednia, mianowanie węgierskiego ministerstwa już jest zapewnione i nastąpi jeszcze przed doręczeniem adresu obu izb węgierskich. Deputacja kroacka zawezwana została do Pesztu, gdzie doręczy cesarzowi adres.

Wiadomości z Libanu otrzymane w Konstantynopolu są nieco spóźnione, ale według ostatnich doniesień, rzeczy zaczynają tam przybierać niepokojący dla Porty obrót. Karam i jego stronnicy trjumfowali, a powstanie rozszerzało się i groziło rozciągnięciem się w całych górach. Obawiano się aby ruchy libańskie nie miały wpływu na niektóre prowincje w Syrji, niezadowolnione z zarządu tureckiego. W obec tych niebezpieczeństw, Porta przyspieszała odjazd oddziału ekspedycyjnego, którego większa część już znajdowała się na pokładach statków, mających przewieść te wojska na brzegi Syrji. Tylko reprezentanci mocarstw zagranicznych wstrzymali Portę od nałożenia ceny na głowę Karama i emira Harfuza.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, Wiednia i Paryża.

---

* Wczoraj, Jego Cesarska Wysokość, Książę Piotr Oldenburgski, raczył przyjechać do Warszawy z Petersburga, a dziś rannym pociągiem udał się w dalszą drogę do Wiednia.

* (Kwestja polska.) *Czas* wspominając o mowie tronowej cesarza Napoleona, ub olewa że kwestja polska nie została w niej dotknięta i przewidując iż takowa nie zostanie poruszona podczas rozpraw nad adresem w senacie i ciele prawodawczem francuzkim, usprawiedliwiał to zajęciem jakie sprawia kwestja meksykańska; a pocieszając się widokami bliskiego jej załatwienia, pochlebiał sobie, iż następnie przyjdzie na stół kwestja polska. Tymczasem przy rozprawach nad adresem w senacie francuzkim, kwestja polska, nie wiemy czy na pociechę *Czasu*, została dotknięta ubocznie, w następujący sposób: Na posiedzeniu senatu 9-go bieżącego miesiąca, znany ze swego dziwactwa margr. de Boissy, pełen nienawiści tradycyjnej względem Anglji, wyrażając życzenie upokorzenia tego państwa, rzekł pomiędzy innemi: „Gdybyśmy byli tak roztropni, popierali fenjenizm w Irlandji, używalibyśmy prawa odwetu (szemrania). Nie rozumiem tych szemrań, kiedy niegdyś przyklaskiwano rewolucji w Polsce. Czy rewolucja w Irlandji nie jest tak samo usprawiedliwiona jak ta która wybuchła w Polsce? Wiem że mi odpowiedzą, iż duchowieństwo katolickie potępia wzburzenie rewolucyjne w Irlandji; i możnaby temu dziwić się, bo Irlandczycy są także katolikami (szmer),” Wyrażenie to wywołało protestacje kardynała Bonnechose, który oświadczył, że dla honoru duchowieństwa trzeba odeprzeć zarzut sprzeczności, uczyniony mu przez margr. Boissy, z powodu postawy względem katolików polskich i fenjenów irlandzkich. Duchowieństwo naprzód sprzyjało prześladowanym katolikom polskim, lecz kiedy ujrzało ukazujący się żywioł rewolucyjny, cofnęło polakom swe sympatję. Co do fenjenów, są to socjaliści dążący do obalenia wszelkiego porządku społecznego. Nic dziwnego zatem, że duchowieństwo irlandzkie odrazu cofnęło mu swe poparcie. Nie ma żadnej sprzeczności w postępowaniu duchowieństwa w tych dwóch okolicznościach, przeciwnie pozostało one wierne swemu powołaniu, nakazującemu mu być religijnem i patrjotycznem. Jeszcze słówko odpowiedzi na inną sprzeczność szanownego p. de Boissy. Mówił iż cieszył się na widok martwego nieprzyjaciela, nie jako chrześcijanin, ale jako patrjota. Chciał przez to ustanowić sprzeczność, opozycję, jaka nie istnieje. Prawdziwy patrjotyzm ma za podstawę uczucie chrześcijańskie i niema pomiędzy niemi antagonizmu (znaki zadowolenia). *Jour. des Déb.* podejmując oświadczenia kardynała Bonnechose, powiada: „Znaczy więc, że duchowieństwo w kwestji polskiej nie widziało nic prócz strony religijnej i politycznej. Popierało polaków, kiedy żądali swobody religijnej, ale porzuciło ich, skoro obok tego zaczęli walczyć za swą swobodę polityczną i cywilną, za swą niezależność narodową. Ojciec św. już uczynił te oświadczenia przed kilkoma laty; lecz to się prędko zapomina i należy to od czasu do czasu przypominać tak poważnemi usty jak mgra de Bonnechose, kardynała i księcia kościoła rzymskiego. Wyraźnie wypowiadają one, jakiego rodzaju współudziału mogą się spodziewać ludy uciśnione od naczelników świata katolickiego. P. Bonnechose wynurzył polakom, w dość ostrych wyrażeniach, potępienie ich sprawy; lecz daleko ostrzejsze było, jeżeli sobie dobrze przypominamy, potępienie wyrzeczone przez stolicę apostolską.” Kiedy *J. des Déb.* sam przyznaje, że kardynał Bonnechose w „ostrych słowach" potępił sprawę polską, *Dzien. Pozn.* mocno oburza się i protestuje przeciw takiemu samemu ocenieniu oświadczenia ks. Bonnechose przez *Nordd. A. Z.* Lecz gdyby *Dzien. Pozn.* wstrzymał się jeden dzień i odczytał sprostowanie, jakiego kardynał Bonnechose domagał się w sprawozdaniu o swem przemówieniu, na posiedzeniu senatu 10-go b. m., byłby może wstrzymał się od takiego pustego strzału na wiatr. Na wspomnionem posiedzeniu kardynał Bonnechose żądał sprostowania ustępu sprawozdania. „Sprawozdanie, mówił on, bezwątpienia układane jest z wielką zdolnością i ścisłością; lecz ponieważ jest streszczeniem, usuwa czasem odcienia wyrażeń i nadaje przez to myśli zbyt stanowczy charakter. Tak w odpowiedzi na ustęp mowy p. de Boissy o postawie duchowieństwa katolickiego względem polaków, sprawozdanie to każe mi mówić, że duchowieństwo, skoro dostrzegło ukazujący się żywioł rewolucyjny, „cofnęło swe sympatje polakom”. Ja się tak nie wyraziłem. Duchowieństwo cofnęło nie swe sympatje, ale „oznaki swych sympatij”, mogące się stać zgubną zachętą do nowych buntów, któreby tylko powiększyły klęski i tak już godne politowania”. Z powodu tego sprostowania, *J. des Déb.* powiada: „Niech nam wybaczy mgr. de Bonnechose, lecz nie pojmujemy różnicy, jaka może istnieć pomiędzy temi dwoma wyrażeniami. Duchowieństwo cofnęło, nie swe sympatje, lecz oznaki swych sympatij, kiedy dostrzegło ukazujący się żywioł rewolucyjny, ponieważ te oznaki tylko powiększyłyby klęski Polski, zachęcając bunt. Naprzód nie pojmujemy, co kardynał Bonnechose rozumie pod żywiołem rewolucyjnym, ani kiedy i jak się ukazał, i nie pojmujemy również, jak, w razie gdyby mniemany ten żywioł nie ukazał się, oznaki sympatji duchowieństwa mogły stać się zachętą do buntu i pogorszyć tym sposobem położenie Polski. Na prawdę, kościół w tej sprawie kierował się jedynie obawą naruszenia zasady biernego posłuszeństwa, którą następnie miała ogłosić encyklika. To dawał do zrozumienia, mgr. Dupanloup, pisząc w swym przenośnym stylu do Edgara Quinet co następuje: „Pozwolilibyśmy orłom wzbić się w górę, gdybyśmy nie obawiali się przybycia sępów”. Polska katolicka, walcząca przeciwko monarsze syzmatyckiemu, została porzucona przez katolicyzm urzędowy, ponieważ walczyła za swobody polityczne i narodowe, walcząc zarazem i za swobodę religijną. Co do różnicy, jaką chciał wykazać przed senatem mgr. de Bonnechose pomiędzy publicznemi oznakami sympatji, a sympatją tajoną, którą się uczuwa i nie okazuje,—zdaje nam się zbyt subtelną, aby mogła być oceniana przez świeckie zgromadzenie”.

* (Księża wychodźcy we Francji.) Podajemy tu niektóre wyjątki z listu ks. J. W. z Paryża datowanego z 1-go lutego, do ks. K. J. w Zurichu, wyjaśniające położenie księży wychodźców w Paryżu i we Francji, oraz zapatrywanie się autora listu na ks. Jełowickiego, którego uznaje on za francuza. (*P. R.*)

„Przystępuje więc do interesu, a mianowicie: czy chciałbyś jechać na prowincję, czy zostać w Paryżu? Co do pierwszego: wyjazd na prowincję ma wiele niedogodności dla nas: 1o człowiek jest odcięty od swoich, i żyje jak na pustyni; 2o jest strzeżony, a nawet szpiegowany przez księży francuzkich, aż do najmniejszych szczegółów, co jesz, jak śpisz etc.; 3o zostałbyś przestrojony w suknią z ogonem, kapelusz rogaty, i ozorki na sukni, inaczej do ołtarza cię nie puszczą. O przebraniu się po cywilnemu już nawet nic nie mówię, bo to jest niemożebnem; 4o prócz odprawienia mszy, obecności na sumie i nieszporach w niedzielę i czwartek, jest bez liczby najrozmaitszych nabożeństw kościelnych i bractw, coby cię także mocno zabijało; dodać tu jeszcze trzeba, że musiałbyś latać na cmentarz z pogrzebami i do domów po ciało; wszystko to potrzebuje siły i zdrowia, czego ty nie masz. W Paryżu obowiązki naszych księży ograniczają się: 1o na odprawianiu mszy codziennie w oznaczonej godzinie (pospolicie jednak o 11 lub 12); 2o uczęszczaniu na sumę i nieszpory w niedzielę i czwartek; 3o bytności na mszach żałobnych tak presente corpore jak i na anniwersarzach począwszy od 5 lub od 4-ej klasy, za co osobno płacą od 2 1/5 fr. aż do 7 co najwyżej; 4o w wypadku jeśli wypadnie ślub lub msza żałobna (mały pogrzeb), odprawia się zwykle o 12-ej w południe (co także osobno płatne). Oto są całe obowiązki, pensja zaś jest różna przy każdym prawie kościele: w niektórych razem ze mszami, miesięcznie 100 fr. w innych 110, 120, 130 i t. d. prócz tych dochodów, co zawsze wynosi kilkanaście franków. Kwestja nieznajomości francuzkiego, nic nie przeszkadza. Jeślibyś chciał, to się naucz liczyć od 1-ej do 12-ej godziny, byś zrozumiał jak ci powiedzą o której masz mieć jutro mszą i rzecz skończona. Możesz jeszcze trafić na dobrą chwilę t. j. humor proboszcza jakiego (co bardzo rzadko się zdarza) a dostaniesz jak T., meble darmo, pościel, bieliznę etc. etc. etc. Żałuj że tak zaniedbałeś się bo miejsce co T.—mu się wystarałem u Jełowickiego, czyż nie z większą radością byłbym wyrobił tobie. Miejsce ciche, bo parafja mała, i sympatyzuje polakom, bo jak słyszałem bywa już i u dewotek francuzkich, to i grosze łowi, i proboszcz go lubi i t. p., a śmiało mogę powiedzieć, że gdyby nie ja, byłby tego miejsca nie dostał, bo Jełowicki nie chciał mu go dać, mówiąc do mnie: że ten ks. T. to jakiś gamuń, i pieniądze pewno lubi, i zanadto pokornego udaje i t. p. Inne znowu miejsce opróżnione po mnie; biedota to jednak bo najwyżej w ciągu 6 miesięcy jak tam byłem, miałem 112 fr. a zwykle 103, 105, 109. Za to znowu jest ta dogodność, że mszę miewałem o 9 1/2 rano, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki, jak śluby, i malutkie pogrzeby na których trzeba mieć mszę czytaną. Dalej wolnym byłbyś zawsze od obecności na sumie i nieszporach, lecz niekiedy (raz lub dwa w miesiąc) wypadłoby ci być djakonem na mszy żałobnej. Miejsce to z powodu małego uposażenia nie będzie zajętem nigdy przez francuza, czeka więc na jakiego cudzoziemca i to jeszcze polaka biednego. Do tego wszystkiego dodaj 25 fr. miesięcznego żołdu od rządu tutejszego... Do odprawiania mszy, nawet do starania się o miejsce, potrzebna suknia, inaczej się nie mógłbyś pokazać, wyjąwszy u Jełowickiego. Temu możnaby zaradzić przez uzyskania funduszu od kks. Oratorjanów (Oeuvre du Catholicisme en Pologne) ale i to na rekomendacje Jełowickiego. Potrzebuję wiedzieć, czy chcesz zostać w Paryżu, czy wziąłbyś to biedne miejsce na 100 kilka fr. (tymczasowo) dla zawieszenia się, ezy masz jakie papiery księżowskie, jako to: formaty ze święceń, lub przeznaczenie na wikarjat etc., lub nic zgoła, bym stosownie do tego rozmawiał z nimi i był hardziejszym lub skromniejszym. O funduszu jednak na drogę do Paryża nie

myśl, bym go mógł tu wyrobić. W ogóle panowie ci nie lubią byśmy się gromadzili w Paryżu i jeśli nie utrudniają, to nigdy dopomódz nie chcą i nie myślą. Dziwisz się zapewne, że mam taki wpływ na Jełowickiego i powiadasz już, że jestem jego zwolennikiem? Odpowiem ci na to: że wolę zawsze mieć do czynienia z mądrym choć łotrem, jak z głupimi a także nic wartymi. Jełowicki widzi we mnie człowieka przekonań, który jawnie, w oczy, wypowie co ma na sercu, widzi we mnie człowieka, który przyszedł na obcą ziemię by się żywić z pracy swojej, a nie rządzić francuzami, lub rodakami oddawna zamieszkałymi, przeciw którym chcąc walczyć, trzeba tysięcy i stosunków, a nie jakichś słówek, ubolewań, szkalowań i t. p. Ksiądz francuzki nie patrzy na prawdę, ale na pieniądz i tytuły. Ludzi mówiących prawdę i łotry szanują, a znowu ja szanuję ludzi stałych przekonań, choć ci ludzie błądzą, szanuję nie ich zdanie, nie ich czyny czy rady, ale ich siłę charakteru. Oto co nas zbliżyło o tyle, że dziś liczę na pomoc Jełow., choćby i w twoim tak przykrym interesie; mówić umiem z nim, a to wszystko znaczy, - bo on jak każdy francuz, zasadza na tem cały interes by nie mógł przegadać interesanta, by na niego ostro, choć bardzo przyzwoicie z całą powagą i uszanowaniem napaść, i powiedzieć: tak będzie, tak ma być, bo tak musi być. Słyszę, że się bardzo irytujesz kłótniami emigracji bawiącej w Zürich. Bolesne to bardzo, ale dziś jeszcze nie chwila, by prawda była zrozumianą przez większość; ja więc siedzę cicho jak mysz w norze i wyczekuję stosowniejszej chwili, która przyjdzie, a siły swoje na lepsze czasy zostawiam. Zrób tak, a może uczujesz się szczęśliwym."

* (Panna Bogdanów). Donosiliśmy już, że p. Bogdanow, sama zajęła się rozprzedawaniem biletów na benefisowe widowisko dla p. Antoniego Tarnowskiego. Zbiór ogólny przyniosł 1,430 rubli i służy dowodem iż szlachetne trudy p. Bogdanow, uwieńczone zostały zupełnem powodzeniem. Lecz nie każdemu może wiadomo, że dla dopięcia tego pięknego celu, znakomita tancerka poświęciła swój własny benefis, który na ten sam dzień właśnie był naznaczony! Taka szlachetna bezinteresowność zniewoliła wszystkich członków tutejszego baletu, tak żywo, iż dyrektor baletu p. Turczynowicz, wraz z wszystkiemi solistkami i solistami, jednomyślnie postanowili uczcić naszą miłą gościę obiadowem śniadaniem, co i spełnionem zostało w dniu onegdajszym. Przy tej uczcie wniesiono wiele toastów, a pierwszy z nich, za zdrowie p. Bogdanów; wtedy to obudziło się powszechne i szczere życzenie przeciągnąć jej pobyt w Warszawie jak najdłużej, a nawet jeśli można, zupełnie ją zatrzymać w składzie tutejszego baletu; w każdym zaś razie, wszyscy zachowali przekonanie, iż znakomita artystka udaruje jeszcze publiczność warszawską kilkoma wystąpieniami. Życzenie to pochwycone przez przedstawicieli tutejszego dziennikarstwa obecnych na owej uczcie, komunikujemy publiczności, pewni iż cały jej ogół z zadowoleniem tę wiadomość przyjmie. *(Warsz. Dniew.)*

* (Widowiska amatorskie). *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności* ma honor podać do wiadomości powszechnej rezultat z przedstawień teatru amatorskiego, danych w dniach 8 (20), 10 (22), 13 (25) i 18 (30) stycznia r. b. na korzyść ubogich pod opieką towarzystwa zostających: a) przedstawienie dnia 8 (20) stycznia w gmachu teatralnym towarzystwa, komedji „Gwałtu co się dzieje," ze sprzedaży biletów rs. 413, z programów rs. 125 kop. 27½, naddatki rsr. 77 kop. 30; b) takież przedstawienie w dniu 10 (22) stycznia: ze sprzedaży biletów rs. 307, z programów rs. 155 kop. 65, naddatki rsr. 49 kop. 95; razem było przychodu rsr. 1,128 kop. 17½; a że wydatki wynosiły rsr. 124 kop. 85½, pozostaje czystego dochodu rs. 1,003 kop. 32; c) przedstawienie tejże komedji w teatrze rozmaitości w dniu 13 (25) stycznia r. b.: ze sprzedaży biletów rsr. 480 kop. 50, naddatki rsr. 49 kop. 90; d) takież przedstawienie w dniu 18 (30) stycznia r. b.: ze sprzedaży biletów rsr. 479 kop. 30, naddatki rsr. 60 kop. 75; razem przychodu rsr. 1,070 kop. 45; a że wydatki czynią rsr. 33 kop. 69, pozostało czystego dochodu rs. 1,036 kop. 76; w ogóle zatem było dochodu czystego z powyższych przedstawień rsr. 2,040 kop. 8. Towarzystwo dobroczynności przejęte uczuciem wdzięczności dla wszystkich osób, które raczyły przyczynić się do osiągnięcia tak świetnego rezultatu, uważa się w miłym obowiązku wynurzyć podziękowanie w imieniu swoim oraz w imieniu ubóstwa, amatorkom i amatorom, dyrekcji rządowej teatrów i łaskawej publiczności, która zawsze spieszy z pomocą, kiedy idzie o otarcie łez nędzy i sieroctwu.

* (Bilse), znany tu powszechnie i ulubiony dyrektor orkiestry lignickiej, przybył do Warszawy, dla umówienia się z dzierżawcą Doliny szwajcarskiej o szereg koncertów podczas przyszłego sezonu; idzie tu głównie o przebudowanie i rozszerzenie dotychczasowej w ogrodzie estrady, albowiem znakomity kapelmajster powiększył swoją orkiestrę obecnie aż do liczby 70 osób; zaś pomiędzy instrumentami nowo przybyłemi znajduje się i arfa wybornej konstrukcji i znakomitej ceny, która również w tegorocznych koncertach użytą będzie. Skoro tylko układy pomiędzy dzierżawcą Doliny a Bilsem ostatecznie przyjdą do skutku, nieomieszkamy zawiadomić czytelników naszych o ich szczegółowym rezultacie. *Al.*

* (Siódma prelekcja publiczna prof. dra Lewestama) o literaturze europejskiej w dziewiętnastym wieku, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 25 b. m., o godzinie 1-ej z południa, w auli szkoły głównej.

* (Prelekcja prof. Wisłockiego). Około 50 osób zebrało się wczoraj w auli szkoły głównej na prelekcję prof. Wisłockiego, który kontynując rzecz o powietrzu, wykładał teorję wiatrów i porównywał ich ruch, prądy i potęgę z falami morskiemi; następnie mówił o cieple w atmosferze; o różnym jego stopniu na różnych ziemi przestrzeniach szerokości jeograficznej, będącym zasadą do podziału stref na gorącą, umiarkowaną i zimną; traktował również o cieple zwierzchnich warstw ziemi, zyskiwanem od słońca i atmosfery, które jest głównym warunkiem wegetacji roślinnej. *Kr.*

* (Temperatura). Wczoraj wspomnieliśmy o pogodzie i dziś chcemy znów porównać cyfry zimna obserwowane w różnych miejscach; i tak d. 7 (19) b. m., dalej którego nie dochodzą wiadomości petersburgskie, było w St.-Petersburgu—17°, w Moskwie—23°, w Kijowie—13, w Rydze—10°, u nas w Warszawie +0°. Następnego dnia 8 (20) było u nas—7°, a 9 (21)—13°, dziś zaś rano było—9°. Przed trzema dniami było we Lwowie—1°, a przed dwoma dniami w Krakowie—0°.

* (Kupcy ruscy w gościnnym dworze). Powołując się na N. 38 pisma naszego, w którym pod napisem „Polemika" podaliśmy z *Warsz. Dniew.* artykuł pana W. G. przeciwko kupcom ruskim w Gościnnym Dworze skierowany, obecnie dla uzupełnienia całości, zamieszczamy z tegoż *Dniewnika* otrzymaną na powyższy artykuł, odpowiedź:

„Zamieszczony w *Warszawskim Dniewniku* N. 28 artykuł dotyczący handlu ruskich kupców w gościnnym dworze, zniewala nas do wyrzeczenia słów kilku w odpowiedzi szanownemu autorowi tegoż artykułu. Mówi on naprzód, że kupcy w gościnnym dworze, nie mogliby wpływać na poniżenie cen, jako nabywający tu towary od kupców hurtowych, którzy wyłącznie otrzymują towar z pierwszej ręki. To nas zniewala oświadczyć, że tutejsi kupcy za Żelazną Bramą, a mianowicie: pp. Karasjew, Kucharkin i inni, otrzymując towary ruskiej produkcji bezpośrednio z pierwszych rąk, poprzestają na nader umiarkowanym zysku i to właśnie stawia ich w możności stosunkowego zniżania cen, o podwyższeniu zaś i mowy być nie może, to bowiem zależy od różnych zupełnie nieuniknionych w handlowym ruchu okoliczności. Następnie autor artykułu wykazuje krótkość egzystencji firm pp. Szyszkowa i Kucharkina, zarzut wszakże jest bezzasadnym, gdyż egzystencja firm Kucharkina, Karasjewa, Szyszkowa i Tatyszczewa, datuje się od roku 1835, w tej jeszcze epoce, kiedy za Żelazną Bramą na placu były wystawione sklepy drewniane, w których rzeczone firmy już prowadziły swój handel, co udowadniają konsensa na prowadzenie handlu wydane. Trzeci punkt przytaczając ustęp z artykułu *Dziennika Warszawskiego* N. 21 w słowach: „w gościnnym dworze w sklepach Ku- „charkina i Karasjewa sprzedają kawior po kop. 90 funt", zarzuca zarazem, że korespondent gazety wprowadził w błąd jej czytelników, zapewne w niewiadomości w rzeczach handlowych, skutkiem czego obowiązani jesteśmy zwrócić uwagę, że nie korespondent tej gazety wprowadził w błąd czytających, lecz sam autor ostatniego artykułu, w którym autor upewnia, że handel kawiorem w Warszawie znajduje się wyłącznie w rękach trzech firm: Mjedwiednikowa, Żyżyna i Szyrokowa. W punkcie tym, nie można przemilczeć, że Karasjew otrzymuje ziarnisty astrachański kawior wyborowego gatunku wprost z dobrze znanych rybołownych zakładów braci Miaśnikowych w Astrachaniu, czemu nie mogą przeczyć firmy przez samego autora wskazane; że w sklepach Karasjewa i Kucharkina sprzedaje się jak najlepszy kawior po kop. 90 funt; co jest faktem rzeczywistym. Co zaś tycze się przytoczenia autora o kawiorze przywożonym z brzegów Wołgi i że funt onego samych kupców kosztuje więcej jak 90 kop., to zmusza nas zwrócić znów uwagę szanownego autora, że przy pisaniu artykułu swego nie miał pewnych danych, przez co może wprowadzić w błąd konsumentów. Kawior przywożony nie z brzegów Wołgi, lecz z rybołownych zakładów odległych od Astrachani o 60 i 100 nawet wiorst, kosztuje nieporównanie taniej jak 90 kop. za funt, co stwierdza się tem, jak to już było powiedziane wyżej, że w sklepach Karasjewach i Kucharkina sprzedaje się grobo ziarnisty wyborowy naturalny kawior po 90 kop. funt. Prócz tego Karasjew sprzedaje kawior wielu polskim kupcom w Warszawie i na prowincji, a nawet wysyła go w znacznych partjach za granicę, mianowicie: do Wrocławia, Hamburga, Lwowa, Krakowa i t. p. po 35 rs. za pud, a nawet i taniej; a zatem skoro wedle słów autora Miedwiednikow, Żyżyn i Szyroków nabywają kawior astrachański drożej jak 90 kop. funt, to jasnem jest i nie potrzebuje dowodzenia, że Karasjew i Kucharkin od nich nie kupują, skoro sami sprzedają taniej. W czwartym ustępie autor wyraża się, „za- „pewne korespondent mówi o kawiorze 90-cio kopiejko- „wym, produkowanym tu na miejscu w królestwie pol- „skiem na brzegach Wisły i taki to pewno kawior re- „komenduje czytelnikom *Dziennika Warsz.* nie objaśnia- „jąc jego pochodzenia." Co do tego należy upewnić, że w sklepach Karasjewa i Kucharkina takiego kawioru znajduje się bardzo mało; soleniem tutejszych jesiotrów, zajmuje się Grydin 2-gi, a w części i Grydin 1-szy i kawior tu z jesiotrów produkowany, sprzedaje się po kop. 40 funt i taniej; kawior taki tu wyrabiany stanowi osobny przedmiot handlu, wyraziście odróżnia się swoją powierzchownością, drobnością ziarna i smakiem od kawioru astrachańskiego. Skutkiem taniości, kawior taki ma swoich amatorów, lecz nigdy nie sprzedaje się za astrachański; byłoby to bowiem oszukaństwem nie do przebaczenia, któreby się natychmiast wykryło i którego ani jeden z naszych ruskich kupców nie popełnia. Na zakończenie dodamy, że jeżeli kupców gościnnego dworu stawiają wyżej jak innych, to zaiste dla tego, że więcej nad innych zwrócili na siebie uwagę; korespondent zaś *Dzien. Warsz.* opisując w r. z. targ za Żelazną Bramą i wykazując główne jego działy, nie mógł zamilczeć o kupcach ruskich w gościnnym dworze, których działalność i zabiegłość w interesach handlowych wszystkim znana, i oddawna nagrodzona zaufaniem tak ruskiej jak i polskiej publiczności. *J. K., M. K. i A. S.*

* (Wypadek). W dniu wczorajszym o godzinie wpół do 8-ej z rana, w domu pod N. 739*ab.* przy ulicy Tłomackicj z niewiadomej dotąd przyczyny zapaliły się schody, na trzeciem piętrze, lecz ogień natychmiast przez przybyłych kominiarzy ugaszony został, nie zrządziwszy żadnej szkody.

* Wyszedł N. 6 *Gazety Rolniczej* i zawiera:—Oficjaliści gospodarscy w dobrach prywatnych.—O przyczynach upadku hodowli koni, (dok. p. I. Zenowicza.)—Młynek przenośny do wytłaczania soku z jagód i wina, (z drzew.)—Korespondencje: —z pow. Lubelsk., p. T. Choińskiego, z Galicji, p. M. Bronę,—z Gdańska, p. J. Chociszewskiego.—Przegląd rolniczy. —Rozmaitości gospodarskie:—Doświadczenie z karmieniem krów mlecznych.—Nowiny gospodarskie.

* N. 8 *Rodziny*, wyszedł z druku i zawiera: — Rodzina: Ideał małżeństwa, p. J. Zenowicza; Szkoda, wiersz p. E. S.— Czego szkoła elementarna nauczyć powinna (dokoń. p. Ł.)— Natura używa drobnych środków do osiągnięcia najważniejszych celów, p. G. Belkego.—Kobieta nauczycielką, p. Liljanę.—Wspomnienia z podróży na Wołoszczyznę, (d. c. p. T. T. Jeża.)—Rozmaitości:—Nauka kobiet we Francji.—Szkoły przemysłowe.—Prelekcje we Lwowie.—Gimnazja żeńskie w Królestwie.—Odczyty w resursie kupieckiej.—Historja żydów w Polsce.—Katechizm ks. Rzewuskiego.

---

* (Dwa słowa o Nikiteńce). W listopadzie roku zeszłego, w sądzie kasacyjnym paryzkim roztrząsana była, znana czytelnikom sprawa Nikiteńki. Chociaż sprawa ta znana jest ruskiej publiczności nawet z dzienników ruskich i złożona już do archiwum, wszelako otrzymaliśmy od korespondenta z Charkowa, kopję poniżej przytoczonego listu do iziumskiego marszałka salachty (list podpisany jest przez kilka osób różnego stanu z powiatu iziumskiego). Zamieszczony tu odpis, dostarczony został korespondentowi, przez jedną z osób podpisanych na oryginale. List ten jest następujący: „W. P. W dzienniku *Golos* Nr. 234 (1865 roku) czytaliśmy artykuł „Proces Nikiteńki" *) w którym szczegółowo opisany jest zamach Nikiteńki zamordowania członków ruskiego poselstwa w Paryżu i jego proces, w którym Nikiteńko na posiedzeniu sądu kryminalnego dep. Sekwany, 18-go (30-go) sierpnia z. r., za jeden zamierzony i dwa dokonane zamachy morderstwa, skazany został na dożywotnie galery. Jeżeli taki wyrok na rzeczywistego przestępcę, budzi w duszy ukształconego człowieka współczucie dla skazanego, jako człowieka, to tem więcej zasługuje na nasze współczucie, wyrok na Nikiteńka, którego osobiście, dobrze znaliśmy. Nikiteńko, szlachcic z powiatu iziumskiego, w 1862 i 1863 r. mieszkał w m. Iziumie, i miał

*) Właściwe jego nazwisko jest nie Nikiteńko, a Nikitczenko. Ojciec i brat jego mieszkają nad r. Berekiem w powiecie iziumskim, i od chwili kiedy ten nieszczęśliwy wymknął się z pod ich nadzoru za granicę, z obawą oczekiwali ciągle czegoś niedobrego, niewiedząc dokładnie gdzie się on znajduje.

znajomych, którzy znajdując się z nim w zwykłych społecznych stosunkach, mogli dokładnie poznać jego moralne i umysłowe przymioty. Nikiteńko nigdy nie okazywał skłonności do awantur i okrucieństw, ani do podobnych zjawisk, które mogłyby go doprowadzić do opisanego przestępstwa; przeciwnie, zgodnie z swym spokojnym charakterem, prowadził życie bardzo skromne; lecz w niektórych jego czynach i rozmowach, nie można było nie dostrzedz wybitnych dziwactw, przekraczających granice zwykłych, właściwych wielu ludziom; dziwactwa te nieraz stanowiły przedmiot rozmów i zadziwienia kilku jego znajomych i natenczas doprowadzały nas do wniosku, że Nikiteńko cierpi na rozstrojenie zdolności umysłowych. Sądzimy, że zdanie nasze o Nikiteńce, może znaleźć potwierdzenie i w opisanym wypadku: przestępstwo to niema tej koniecznej loicznej konsekwencji, jaka łączy się z każdym, dobrze obmyślanym przestępstwem; widać w niem znaczny brak całości, jakąś nieokreśloność; tak, nie było powodu do spełnienia obmyślanego zabójstwa; nie usprawiedliwiają go żadne cele chciwości, nawet najbardziej zepsutej natury ludzkiej. Wymaganie pieniędzy, wyrażone przez Nikiteńkę z niezrozumiałą uporczywością, nieprzyzwoite jego postępowanie, dążenie wyjaśnienia cesarzowi swego dramatycznego położenia, które w rzeczywistości nie istniało, wszystko okazuje w nim zbyt chorobliwą przesadę. We wszystkich swych czynach, niemających związku loicznego, podobnie jak wszyscy obłąkani, działa na mocy głębokiego swego przekonania; widać to z badania prowadzonego przez prezesa sądu; tu Nikiteńko ani się zapiera, ani przyznaje, jakby przystało przestępcy, a stanowczo i śmiało potwierdza wszystkie główne przeciw niemu oskarżenia, przekonany o zupełnej prawości swych czynów, i nakoniec zupełnie nie uczuwa ani ważności przestępstwa, ani jego następstw; wysłuchuje ciężkiego wyroku sądu, jakby go nie dotyczył, przez co skłania do przypuszczenia, że albo nie zrozumiał jego znaczenia, lub w czasie ogłoszenia mu wyroku sądowego, myślał o czemsiś zupełnie innem. Nie znajdujemy się ani w rodzinnych, ani przyjacielskich związkach z Nikiteńką i dla tego nie możemy być podejrzywanemi o stronność; lecz w charakterze zupełnie obcych osób, uważamy za święty obowiązek, oznajmić o chorobliwym stanie Nikiteńki, jako o okoliczności, której nieznajomość przeszkodziła sądowi kryminalnemu departamentu Sekwany, zachować sprawiedliwość w wyroku na Nikiteńkę. Mamy zaszczyt najpokorniej prosić wielmożnego pana, o przesłanie właściwą drogą niniejszego naszego oświadczenia do ruskiego poselstwa w Paryżu, z prośbą o danie mu właściwego biegu; jesteśmy przekonani, że francuzka władza sądowa, nie odmówi Nikiteńce prawdziwej sprawiedliwości, według której, prawdopodobnie, przed osądzeniem, poddany będzie lekarskiemu badaniu i pomocy. Cokolwiek uczynisz pan w tym przedmiocie, zechcesz nas o tem zawiadomić."

---

* (Sejm galicyjski). *Przegląd* poświęca znowu sejmowi galicyjskiemu artykuł wstępny, przewyższający gwałtownością wszystkie jego dotychczasowe artykuły i zasługujący pod niektóremi względami na uwagę. Pismo pomienione powiada: Teraz, gdy sejm zasiada już od trzech blizko miesięcy i ma wkrótce ukończyć swe posiedzenia, ponieważ coraz bardziej wychodzi na jaw, że działalność jego nie odpowiada bynajmniej właściwemu jego zadaniu i że daje jedynie dowody niedołęztwa, rozdwojenia i braku inicjatywy,—teraz dopiero *Czas* i *Gazeta Nar.* występują ostro przeciw sejmowi, mówiąc, że nic nie robi i że żadna z jego prac nie przyniesie korzyści krajowi. *Czas* bronił dotąd postępowania sejmu, będącego zdaniem jego umiarkowanym i dającego dowody zmysłu politycznego; *Gaz. Nar.* ubóstwiała również większość sejmową, oddając jej cześć jakby złotemu cielcowi. Lecz miara przebrała się i sejm ściągnął na siebie, przez swą niezaradczość, gniew nawet tych pism, tak bardzo mu oddanych.

* (Towarzystwo kredytowe polskie). *Toruń, 16-go lutego.* Do bezowocnych usiłowań, mających na celu otwarcie nowych źródeł posiłkowych dla podupadłej przez własną winę i po części zubożałej szlachty polskiej, a w istocie także, w celu nadania większego znaczenia niezdolnej już do życia, pomimo przeciwnych twierdzeń *Nadwiślanina* i *Przyjaciela ludu*, narodowości polskiej w Prusach zachodnich, należy założone tu niedawno pod prezydencją byłego sędziego powiatowego w Brodnicy, p. Łyskowskiego, „towarzystwo kredytowe polskie", które, jak przewidzieć można, ten sam spotka los, jaki s otkał podobne jemu towarzystwo polskie Tellusa, które po znacznych ofiarach materjalnych, w nędznym znajduje się stanie, i któremu, pomimo wszystkich jego reklam co do podtrzymywania narodowych tendencij, rodacy odpłacają samą tylko niewdzięcznością. (*Elbing. Anz.)*

* (Paryzkie towarzystwo opieki zwierząt, Societé protectrice de animaux) udziela corocznie medale i inne nagrody: 1) autorom ogłoszeń rozwijających cele towarzystwa, 2) nauczycielom którzy poznanie tych celów do wykładów swoich wprowadzają, 3) wynalazcom i rozszerzycielom przyrządów łagodzących cierpienia zwierząt przy pracy, lub ułatwiających one, 4) stangretom, woźnicom, kowalom, pastuchom, służącym folwarcznym, oraz każdej osobie udowadniającej dobre obchodzenie się, umiejętną troskliwość i politowanie nad zwierzętami, tudzież przestrzeganie nadużyć w tej mierze. W roku bieżącym takie nagrody będą rozdawane w poniedziałek świąteczty, d. 21 maja o godzinie 2-ej w gmachu towarzystwa, przy ulicy *de Lille.* *B.*

Ameryka.

* (Klęska flibustjerów). Wiadomość podana przez nas o klęsce flibustjerów, którzy napadli na Sonorę, w zupełności się potwierdziła. Potyczka odbyła się w drodze ku Hermosillo pomiędzy Magdalena i Ures. Ostatnie wiadomości z San-Francisco donoszą, że klęska ta nie odebrała zupełnie odwagi flibustjerom, i że tworzą się znowu oddziały dla wkroczenia do Sonory; ale z drugiej strony znów władze amerykańskie wysłały w dniu 18-ym stycznia dwa bataljony z 14-go pułku piechoty linjowej dla strzeżenia granicy Kalifornji. (*La Patr.*)

Anglja.

* (Kwestja meksykańska). Niektóre dzienniki powtórzyły za londyńskim *Internat.* wiadomość, że stronnictwo opozycyjne postanowiło zamilczeć o kwestji meksykańskiej. Zdaje się, że pogłoska ta nie jest uzasadnioną. Zapewniają, że opozycja nie zdecydowała się jeszcze co do tego przedmiotu, i że stosownie do okoliczności albo wystąpi w tej materji, lub też o niej całkiem zamilczy. (*La Fr.)*

* (Propozycja p. Gregory). Jako skutek obaw wywołanych w Anglji usposobieniem umysłów w Irlandji, uważać należy propozycję zapowiedzianą na jednem z ostatnich posiedzeń izby niższej przez p. Gregory i dążącą do uzyskania oświadczenia, że podczas wojny, mienie prywatne stron wojujących powinno być w ogóle nietykalnem. Jeżeli w obec energicznej opozycji, jaką Anglja przeciwstawiała zawsze tryumfowi tej zasady słusznej i ludzkiej, dziwić się należy, że jeden z członków parlamentu angielskiego podejmuje się inicjatywy podobnej propozycji, zdziwienie to ustaje jak skoro zastanowimy się nad położeniem, jakie mogłoby wyniknąć dla Anglji w razie wybuchu powstania w Irlandji. W takim wypadku, użyte zostałyby bezwątpienia przeciw Anglji środki korsarskie, do których Stany skonfederowane uciekły się były, przy pomocy Anglji, przeciw Stanom Zjednoczonym. Jakiem prawem rząd angielski mógłby reklamować przeciw spustoszeniom zrządzanym przez przyszłych korsarzy irlandzkich, którzyby zostali uzbrojeni w którymkolwiek z portów Stanów Zjednoczonych, kiedy tenże sam rząd angielski przeciwstawił tyle dowodzeń w obec słusznych reklamacij rządu waszyngtońskiego przeciw spustoszeniom zrządzonym przez statki korsarskie *Alabama* i *Shenandoah?* Albo też rząd angielski byłby zmuszony do poprzedniego zadosyćuczynienia żądaniom Stanów Zjednoczonych, czego dotąd uporczywie odmawiał, lub też musiałby ponosić w milczeniu straty nieobliczone, jakieby ponosił jego handel. Takie to jest kłopotliwe położenie, któremu propozycja p. Gregory ma zaradzić. Ciekawą jest rzeczą, jakiego przyjęcia dozna ta propozycja ze strony parlamentu i rządu. (*Nord.)*

* (Fenjeni). Co do położenia Irlandji, które musi być bardzo groźne, kiedy musiano zawiesić dla tego kraju akt habeas corpus, dowiadujemy się, że wojskowi przybywający z Ameryki północnej dla ćwiczenia fenjenów w robieniu bronią, są z każdym dniem liczniejsi, oraz że milicja i konstablerja są zarażone fenjenizmem. *M. Post* zapewnia, że fenjenizm przybrał daleko większe rozmiary, niż sądzono z początku. Ruch ten nie ogranicza się do samych tylko niższych klas ludności, znaczna liczba zamożnych właścicicieli dóbr podejrzaną jest o należenie do stowarzyszenia fenjenów, o niektórych zaś z nich wiadomo, że są zawikłani do spisku. *Times* powiada, że zniesienie aktu habeas corpus, wywarło na publiczność dobre wrażenie. (*Nordd. A. Z.)*

Austrja.

* (Zaprzeczenie). Podana przez jeden z dzienników wiedeńskich wiadomość, jakoby w skutek postanowienia cesarza zawieszonym być miał na rok bieżący pobór do wojska w Węgrzeh aż do załatwienia przez sejm węgierski kwestji o uzupełnieniu kadrów wojskowych, pozbawioną jest, według bliższej informacji, wszelkiej zasady. (*Gen. Corr.*)

Francja.

* (Hr. d'Argy). Dowiadujemy się, że hr. d'Argy, pułkownik dymisjonowany, otrzymał dowództwo nad legjonem, który uorganizował się we Francji, i który przeznaczony jest dla armji ojca św. (*La Patr.*)

Prusy.

* (Pismo ministerjalne). *Berlin, 20-go lutego.* Z powodu uwag liberalnej *Kammer-Correspondenz* nad pismem ministerjalnem z 18-go b. m., *Nordd. A. Z.* pisze; Jeżeli rząd stwierdził, iż w pomienionych wypadkach miało miejsce naruszenie konstytucji, w takim razie dalszą konsekwencją zadania jest, zabezpieczyć konstytucję przeciw dalszym pogwałceniom i pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy dopuszczają się podobnych pogwałceń.—Stronnictwo postępowców postanowiło dziś wieczorem, po odrzuceniu wszelkich innych wniosków w przedmiocie pisma ministerjalnego z 18-go b. m., przejść po prostu do porządku dziennego. Lewy środek przyłączył się do tej uchwały. (*Wolffs T. B.*)

* (Kwestja księztw). *Berlin, 20-go lutego. N. Preus. Z.* pisze: Korespondencje do gazet hamburgskich, błędnie uważane za półurzędowe, dają do zrozumienia, jakoby Prusy zamierzały chwycić się obecnie w księztwach nadelbańskich polityki „zamachu stanu". Nie potrzebujemy prawie zapewniać, że nie jest tu mowa o mającem wkrótce nastąpić postanowieniu Prus, jakkolwiek takowe powinno być doniosłe. (*Tamże.)*

Włochy.

* (Dobra kościelne). Podług projektów finansowych, przeciwstawionych przez p. Minghettego projektom p. Scialoja, inkameracja dóbr kościelnych zostałaby zastąpioną przez pewien rodzaj podatku przymusowego, któryby został pobrany z duchowieństwa, tak iż to ostatnie pozostałoby w posiadaniu dóbr, jakieby mu pozostały po zrealizowaniu sumy niezbędnej na zaspokojenie skarbu państwa. Ta kombinacja, która zyskała już we Włoszech bardzo wielu stronników, została natchniętą, jak piszą z Paryża, przez cesarza Napoleona, który chciałby pogodzić w ten sposób wymagania skarbu włoskiego z interesami duchowieństwa, tak iżby względy, jakieby okazano temu ostatniemu, wywarły zbawienny wpływ na kwestję pojednania rządu włoskiego z papieztwem. Plan finansowy p. Minghettego natrafia jeszcze na silną opozycję ze strony publiczności włoskiej i w łonie samego nawet parlamentu; zarzucają mu zwłaszcza to, że dąży do wstrzymania reform, które miano na widoku dla zmniejszenia zbytecznego wpływu duchowieństwa; lecz bardzo być może, że zyskawszy sobie takich mężów stanu, jak pp. Pepolego, Rattazzego i San-Martino, plan ten nabierać będzie coraz więcej powagi i doprowadzi nareszcie do kompromisu niezbędnego dla zadosyćuczynienia licznym wymaganiom sprzecznym. (*Nord.*)

* (Legion papiezki.) *Corr. italiana* ogłasza dwie depesze wzięte z czerwonej księgi hiszpańskiej; depesze te pisał do swego rządu p. La Torre, poseł hiszpański w Wiedniu, i dotyczą one formowania legionu papiezkiego. P. La Torre pisze, że rząd francuzki zapytywał rząd austrjacki, czy dozwolonem zostanie w Wiedniu zwerbowanie jednego bataljonu ochotników. Austrja okazała się niezbyt temu chętną i wynurzyła przedewszystkiem życzenie, ażeby Francja zobowiązała się do zapewnienia ochotnikom materjalnej pomocy na przypadek, gdyby takowa była potrzebną. Obok tego książę de Grammont miał oświadczyć panu La Torre, że gdyby zdołano porozumieć się z Austrją w tym względzie, podobneż propozycje zostałyby zrobione w Madrycie. Druga depesza mówi o różnicy jaka zachodzi pomiędzy cesarzem Napoleonem i p. Drouyn de Lhuys w sposobie zapatrywania się na legion cudzoziemski; pierwszy z nich bowiem chce nadać legionowi charakter francuzki, a drugi charakter bardziej kosmopolityczny. P. La Torre rozwodzi się dalej nad uspokajającemi zapewnieniami rządu austrjackiego w przedmiocie misji p. Vegezzego. W końcu poseł hiszpański powiada, że w Wiedniu panuje przekonanie, iż pojednanie papieża z królem Wiktorem Emanuelem na polu politycznem, jest nie tylko nieprawdopodobne, lecz nawet niemożebne. Depesze te datowane są 6 i 12 maja 1865. *(Nordd. A. Z.)*

* (Nota jen. La Marmora.) Znana nota prezesa ministrów włoskich do margr. Tagliacarne, ambasadora włoskiego w Madrycie, wywarła we Włoszech jak najlepsze wrażenie. Wszędzie podpisywane są adresa do jen. La Marmora dla wynurzenia mu wdzięczności, stronnictwo zaś rządowe stara się od-

nieść jak największe korzyści z materjału, jaki mu dostarczyła niezręczność gabinetu hiszpańskiego. Pisma ultramontańskie przeciwnie powstają naturalnie z wielką gwałtownością na notę, w której upatrują dowód, iż rząd włoski tłómaczy konwencję wrześniową w inny sposób niż rząd francuzki. *(Nordd. A. Z.)*

* (**Rocznica**). Korespondencja do *Jour. des Déb.* donosi z Rzymu, że ojciec święty ma zamiar obchodzić wielką uroczystość religijną w Rzymie d. 29 czerwca 1867 r. jako w dziewiętnastowiekową rocznicę śmierci św. Piotra. Wszyscy biskupi katoliccy mają być zaproszeni na tę uroczystość. *(La Fr.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 18 lutego.

Sprawy węgierskie.— Obawy naszych dzienników.

W chwili kiedy wszystkie dzienniki monarchji zapełnione są korespondencjami z Pesztu i rozprawami o koronie św. Szczepana, kiedy cała uwaga naszej myślącej i niemyślącej powszechności zwróconą jest na rozwijający się dramat za Karpatami, trudno oprzeć się pokusie rozprawiania o kwestji węgierskiej. Zabiegów niektórych członków izby magnatów węgierskich w celu ułożenia i przedłożenia osobnego adresu przypisują większe znaczenie niżby należało. Już ta jedna okoliczność, że dotąd nie zdołano nawet między magnatami znaleść dostateczną liczbę stronników tego projektu, osobnego od magnatów adresu, świadczy wymownie o braku żywiołów do opozycji w sprawie adresu przedłożonego izbie niższej. Kontradres magnacki, choćby przyszedł do skutku, pozostanie prawdopodobnie jako magnum nihil, bez wpływu na tok sprawy węgierskiej. Nie sprowadzi on niższej izby z drogi, na którą już wstąpiła, ani podeprze chwiejące się stanowisko rządu. Wiadomo, że w rozprawach nad projektem do adresu zabrali już głosy co celniejsi przewódcy stronnictw. Etwesz przodownik tak zwanego centrum, zgadza się z projektem Deaka a może nieco dalej idzie niż autor adresu. Lecz najważniejszą zdaje mi się być mowa Bartala podnamiestnika węgierskiego, która mimo zastrzeżeń mówcy, każe się domyślać projektu rządowego pacyfikacji Węgier. Śledząc za treścią treści tej nader obszernej i niezmiernie nużącej mowy, znajdziemy ją w zdaniu, aby izba nie marzyła nawet o osobnym dla Węgier ministrze wojny (honwedele). Z tego nie wypływa koniecznie, aby rząd chętnie zezwalał na osobne dla Węgier ministerstwo skarbu, gdy jednak szanowny mówca a do tego wysoki dostojnik korony, o tem ministerstwie marzyć nie wzbrania, można zatem przypuścić, że w najgorszym razie udałoby się madziarom wytargować prócz ministrów osobnych sprawiedliwości, oświaty i spraw wewnętrznych także osobnego ministra skarbu. Pomijam trudne zadanie jednego ministra wojny dla całej monarchji, który będzie musiał znosić się z ministrem skarbu węgierskim i austrjackim a w pewnych przypadkach i targować z nimi, a podnoszę jeszcze projekt tego samego mówcy, aby oba ministerja t. j. węgierskie bez teki spraw zewnętrznych i wojny i austrjackie z pomienionemi tekami, zdawały sprawę jako odpowiedzialne przed sejmem węgierskim dla krajów korony św. Szczepana i węgierskim zbiorowym dla krajów niewęgierskich każde z osobna—wspólnie zaś — do czego w nieubłaganej konsekwencji uznanie spraw wspólnych prowadzi—przed kongresem mającym być złożonym z delegatów jednej i drugiej połowy monarchji. Aby taka konstrukcja najwyższej państwa administracji mogła mu dodać więcej siły i powagi na zewnątrz, wolno dzisiaj przynajmniej wątpić. Lecz zostawmy sprawdzenie tych wątpliwości czasowi. Tymczasem zeszkicujmy kwestję węgierską kilkoma rysy, bez względu na różne a różne jej załatwienia projekta.

Co przedewszystkiem nietylko w projekcie adresu ale nawet w oczywistych koncesjach rządu teraźniejszego uderza, jest to uznanie odrębności dwóch części monarchji, z których węgierska może się śmiało mierzyć z niewęgierską. Jeżeli pierwsza musi się rachować z żywiołem słowiańskim, który co do liczby stoi w niej na równi z madziarskim, nie może się uwolnić od tego obrachunku i druga połowa, gdzie żywioł słowiański znacznie przewyższa co do liczby żywioł niemiecki, a nawet mimo pretensji cywilizacyjnej pochłania go nieznacznie, bo cicho, bez hałasu.

Obie połowy mają to wspólnego, że w jednej dąży do supremacji żywioł madziarski, w drugiej chce bezwzględnie panować niemiecki, obie są sobie jeszcze i pod tym względem podobne, że radeby panować jedna nad drugą. Niemcy bardziej niż madziary. Wprawdzie opozycja żywiołu słowiańskiego tu i tam podsuwa im myśl podania sobie ręki. Szczere i trwałe pojednanie jest jednak bardzo problematycznem. Szmerling, aby pokonać madziarów, podnosił słowian węgierskich i tworzył olbrzymię z Austrji Szwajcarję, niezapominając ani na chwilę o potrzebie zachowania, dla bezpieczeństwa państwa, jak najsilniejszej centralizacji. Dzisiejsi madziarowie nie omieszkali skorzystać z tej nauki;—aby utworzyć państwo w państwie, Austrję w Austrji poszli jeszcze dalej niż p. Szmerling i prawią siedmiogrodzianom o unji aż do federalizmu zbliżonej. Może nie prędko powiedzie im się pokonać nieufność w tak zwanych „partes adnexae,” gdy jednak madziaryzm może zawsze zniewolić nieufających mu do namysłu.

Cóżkolwiekbądź, autonomia Węgier nawet taka jak ją rząd już de facto uznał i przywrócił, paraliżuje niezmiernie dążność do utrzymania i wzmocnienia tak zwanej jednolitości państwa.

Kwestja węgierska utrzymując je w rozdwojeniu jest zarazem kwestją potęgi Austrji jako mocarstwa, kwestją austryjacką, której rozwiązanie w duchu autonomji korony św. Szczepana uczyni co najmniej bardzo wątpliwym wzrost potęgi całości, mimo tego, bo właśnie dla tego, że rozwinie siły scierających się części.

Czas i Gaz. Narod. przeczą zaprzeczeniom urzędowych i półurzędowych organów jakoby Rosja koncentrowała siły zbrojne na granicy Galicji. Strach ma wielkie oczy. ♂.

Wiedeń, 19 lutego rano.

Odjazd ministrów do Pesztu. — Sejmy i deputacje sejmowe. — Poprawki do adresu Mrazovica — Układy pomiędzy Węgrami i Kroacją. — Agitatorowie polscy w Londynie i hr. Dunin Borkowski. — Wniosek p. Fagaro i *Czas*. — Przesilenie ministerjalne.

Jak donosiłem w jednej z poprzednich moich korespondencji, ministrowie mieli udać się do Pesztu w końcu zeszłego tygodnia w celu obradowania nad reskryptem do sejmu kroackiego, lecz odjazd ich spóźniony został o kilka dni, tak iż jutro dopiero odjadą. Deputacja sejmu kroackiego, powołana została również najwyższym rozkazem do Pesztu, gdzie wręczy monarsze w d. 22-m b. m. adres sejmu. Wspomniona deputacja, podług wyraźnego rozkazu, ma udać się na miejsce, nie przez Wiedeń, lecz inną drogą. Bieżący tydzień obiecuje zatem być pełnym ważnych zdarzeń, z których okaże się jak dalece panuje jedność w ministerstwie.

W dniu 21-m b. m. sejm dolnej Austrji w Wiedniu zakończy swe czynności. Sejmy w Laibach, Gratzu, Linz, Bernie i Trjescie zakończyły już całkiem rozprawy. Sejmy zaś pragski i lwowski zakończą również w kilku tygodniach czynności, poczem zostanie się jeszcze tylko sejm węgierski, który wielką będzie odgrywał rolę w polityce obecnej. Co się tyczy sejmu zagrzebskiego, przedstawia on obraz prawdziwego pomieszania politycznego, a stronnictwa ustępują szybko jedno drugiemu, tak, iż codzień niemal zmienia się stronnictwo panujące nad położeniem. Dostateczną będzie tu ta wiadomość, że w adresie kroackim przyjęto poprawkę do adresu Mrazovica, w kwestji połączenia się z Węgrami, podług której mają być rozpoczęte bezzwłocznie układy z Węgrami, co do podstaw przyszłego połączenia Kroacji z Węgrami, bez oczekiwania na odpowiedź sejmu węgierskiego co do całości potrójnego królestwa. Wspomniona poprawka budzi w nas najżywsze zajęcie, gdyż właściwe dążenia krockie są tak rozległe, a w skutek tego tak niemożebne w urzeczywistnieniu, iż w całej sprawie zwracamy tylko uwagę na kwestję terytorjalną, załatwić się mającą za pomocą bezpośrednich układów pomiędzy Pesztem a Zagrzebiem.

Jeżeli bezpośrednie układy pomiędzy Węgrami a Kroacją nie dotyczyłyby kwestji terytorjalnej lub też odroczyły takową, w takim razie, cała ta sprawa połączenia byłaby tylko taktyką madziarską w celu imponowania Austrji; lecz przy pierwszej lepszej okoliczności przebijałaby się niezgoda. Politycy kroaccy przypisują zbyt wielkie znaczenie swemu krajowi, zapominając iż powodem przyjaznego usposobienia Wiednia i Pesztu — nie jest polityka Kroacji, lecz po prostu tylko stosunki pojednawcze dwóch części państwa.

Polscy agitatorowie w Londynie, zajmujący się plotkami i rzucaniem podejrzenia na wszystko co tylko jest przeciwne ich zasadom, skorzystali z okoliczności zawarcia związków małżeńskich pomiędzy b. angielskim oficerem artylerji p. Lesser a wdową hrabiną Laurą-Dunin-Borkowską, córką hrabiego Aleksandra Biberstein-Krasickiego, dla pomszczenia się na hr. Dunin-Borkowskim, który niedawno, na sejmie lwowskim, na przekór hr. Potockiemu i mimo jego sprzeciwiania się oświadczył, iż człowiek nie będący wyznania rzymsko-katolickiego, może także być dobrym polakiem. Zarzucają oni hrabiemu, pokrewnemu obecnej p. Lesser w Londynie, iż przemawiał na sejmie wbrew własnemu przekonaniu i jedynie tylko dla tego, aby tem pochlebić p. Lesser, który chociaż innego wyznania, chce przecież także być polakiem.

Nowy węgierski Henessey, imieniem Fagaro, deputowany w izbie niższej węgierskiej, zwraca tu ogólną na siebie uwagę. Na ostatniem posiedzeniu, wybawca ten narodów, zajmował się nadzwyczaj polityką zewnętrzną, wskazując na niebezpieczne sąsiedztwo rosjan i ubolewając nad tem, iż Galicja nie została w swoim czasie przył ączoną do korony węgierskiej. Podług niego należy koniecznie zająć się tą sprawą; zaleca zatem dodać do adresu nowy artykuł względem Galicji i Polski. Jestem bardzo ciekawy co powie na to *Czas*, który sam nakoniec podzielał sposób zapatrywania się *Narodu* na mowę Bartal'a, twierdząc, iż w Austrji trudno będzie uniknąć federalizmu. Chwalebny *Czas* ubóstwi niezawodnie p. Fagaro, i zajmie się jeszcze gorliwiej przyjęzeniem kongresówki do Galicji; tak iż Austrja składać się będzie w przyszłości aż z trzech rozmaitych państw, mianowicie: z węgierskiego, polskiego i niemieckiego.

Dziennik węgierski *Politikai Hejtilap* podaje w artykule wstępnym, niby z dobrego źródła pochodzącą wiadomość, iż przesilenie ministerjalne nastąpi niezawodnie, mimo spokojnej powierzchni, oraz iż hrabia Gołuchowski jest pierwszym na liście kandydatów następców hrabiego Belcredi. ♆

Paryż, d. 17 lutego.

Arcybiskup Paryża, wsparty przez rząd występuje przeciw fanatyzmowi.— Nóż argumentem fanatyzmu.—Protestacja kar. Bonnechose przeciwko marg. de Boissy, utrzymującemu że polityka Rzymu inną była w Polsce, a inną w Irlandji.—Kontradykcje.—Komisja litewska.

Niektórzy z prałatów, a szczególniej arcybiskup paryzki, przerażeni niebezpieczeństwem grożącem religji, postanowili stawić czoło niegodnym exploatorom katolicyzmu, którzy w imieniu Chrystusa, prowadzę świat do feteszyzmu, sieją niezgody i bunt, pilnują wezgłowi konających, by okraść ich rodzinę wyzyskanym testamentem pod groźbą piekła i t. d. Z tej to przyczyny, mieliśmy listy pasterskie, zalecające duchowieństwu paryzkiemu, pogodzenie się z wiekiem, miłość i pokój; z tej to także przyczyny, ojciec Hyacynt, wezwał do obrony ludzkości tych wszystkich, którzy tylko pod jakąkolwiek bądź postacią wierzą w jednego Boga. Rząd, poparł uczciwe i odważne usiłowania tutejszego arcybiskupa, powołując na wakujące stolice biskupie, mężów światłych, często branych w szeregach skromnych wikarjuszów, znanych z absolutnej niezależności względem ultramontanów.

Przerażone świętoszki, odnieśli się z skargami i denuncjaciami na arcybiskupa do Rzymu. Rzym przysłał list arcybiskupowi z naganą i z rozkazem uległości.

Rozzuchwaleni tym listem ultramontanie wystąpili jawnie na ambonie, przeciwko czcigodnemu prałatowi, dowodząc że biskupi nie są czem innem względem papieża, jak tylko jego chłopcami chóru. Zgorszony arcybiskup, odpisał z godnością i siłą papieżowi, a zuchwałych fanatyków powypędzał z Paryża.

Wojna więc rozpoczęta, bodaj tylko nieskończyła się nożem, gdyż gdzie fanatyzmowi brak argumentu, tam zawsze go zastępuje trucizna, nóż i stryczek, jak to niestety! widzieliśmy już kiedyś w Paryżu, a niedawno i u nas w Warszawie.

Wszystkich uwaga w tej chwili zwrócona jest ku rozprawom senatu ciała prawodawczego. Deputowani w tym roku, są jakoś niepewni, bardziej skrupulatni niż zwykle nawet w większości oddanej zupełnie rządowi. Zwiększona opozycja, nieukontentowanie tych co oczekiwali dalszego ciągu dekretu z 24 listopada, ton wreszcie dzienników, odstąpienie rządu przez E. de Girardin'a, Ollivier'a i innych, jest tego główną przyczyną. Dyskusji poważnej zdaje się każdy unikać, z obawy niebezpiecznych konsekwencji. W senacie spokojniej, jeden tylko mar grabia Boissy, co zakłóca często optymizm zgromadzenia. Przedostatnia jego mowa jest interesująca i dla nas, z uwagi na protestację, jaką wywołała ze strony kardynała Bonnechose. Margrabia, mówiąc o fenjenach i liście pisanym do papieża przez królowę Wiktorję z podziękowaniem za to, że duchowieństwo katolickie powstrzymane zostało od wmieszania się do rozruchów, zrobił uwagę, że Rzym, oskarżonym być może o kontradykcję, gdyż inaczej postępował w sprawie polskiej, a inaczej w w kwestji irlandzkiej. Na zarzut ten kardynał Bonnechose, odpowiedział, że kościół niemoże być nigdy w kondradycji z sobą i że jeżeli sympatyzował i błogosławił polakom z początku, to dla tego iż myślał, że ci walczą w obronie wiary katolickiej, lecz gdy się spostrzegł, że pod hypokryzją świętobliwości, skrywała się krwawa rewolucja, natomiast nietylko że odstąpił polaków ale i potępił ich jak najuroczyściej.

Jeżeli Rzym przeto przez usta swych kardynałów

oskarża Polskę o heretycką rewolucję, co znaczą więc dzisiejsze intrygi, głuche opozycje i żałosne deklamacje watykańskiej kancelarji, która, dowiedziawszy się z czasem o niektórych zbrodniach, popełnionych przez niektórych kapłanów patrjotów w czasie anarchji w kraju, zmieni w wielu rzeczach jeżeli już nie dla zasad, to dla samego taktu, swe zdanie i głos, tak często zmienny.

Zarzut p. Boissy co do żołdu wypłacanego *próżniakom cudzoziemcom, których nikt nie wypędził z kraju, a którzy dziś żyją kosztem ubóstwa francuzkiego,* nie został podjęty przez żadnego z senatorów, milczenie to jednak nadało mu sankcję.

Zarzut ten będący na ustach wszystkich, powinienby otworzyć oczy emigracji, a szczególniej komisji litewskiej, której prezes zagarnąwszy do swej kieszeni z górą 130,000 fr., głuchym jest na wszelkie żądania potrzebujących, oświadczając zbyt natrętnym, że pieniądz narodowy, pieniądz święty, odda tylko rządowi regularnemu w Polsce. Na to mu odpowiadają interesowani, że rząd narodowy regularny nie tak prędko nastąpi, że zatem lepiej byłoby z pieniędzy utrzymywać przedstawców pierwszego rządu, aniżeli je w worku bez korzyści dusić. Obywatele! woła na to prezes, przekonań mych nie zmienicie, proszę za drzwi. ?

Korespondencje Handlowe Dzien. Warsz.

Gdańsk, 19 lutego 1866.

W miesiącu lutym tranzakcje drzewne zwykle ożywiać się poczynają, w tym roku jednakże żadnego jeszcze na giełdzie naszej nie spostrzegamy ruchu, bo Anglia i Francja nic dotąd nie zamówiły, a kupcy miejscowi nie powiększają swych składów. Zawcześnie byłoby dziś już opiniować o widokach w przyszłej kampanji i cenach jakie się prawdopodobnie ustalą, wiele bowiem zależeć będzie od potrzeb, jakie się za granicą okażą i także od zniżenia dyskonto bankowego, lecz wnosząc z zasobów drzewnych na naszym placu się znajdujących, to sprzedaż w przyszłej kampanji powinnaby być nieco pomyślniejsza jak zeszłoroczna, przynajmniej dla niektórych gatunków. Porównywając bowiem składy nasze z 1 stycznia roku 1865 i 1866 r. znajdujemy: że w bieżącym roku remanenta niesprzedane są mniejsze o 35,850 sztuk okrąglaków sosnowych; o 340 belek i murłat jodłowych; o 1,790 sztuk plansanów i kantówek dębowych. Na składach kupieckich zaś jest mniej 5,495 murłat sosnowych; 41,391 sleeprów; 49,214 sztuk okrąglaków i masztowin; 15,820 belek i murłat jodłowych, jak w zeszłym roku. Z powodu łagodnej zimy, złych dróg i ogólnego braku śniegu, wywózka z lasów napotyka wielkie trudności, zkąd powstaje obawa że tegoroczny spław będzie tylko mierny, szczególniej drzewa wielkich rozmiarów i taki towar łatwego odbytu spodziewać się może. Okrąglaków sosnowych wielkich rozmiarów (fein Schnittholz) brak zupełnie na składach i takie drzewo już dziś żądane. W zeszłym tygodniu sprzedano na odstawę 2,000 kóp klepek 66″ długie 6″ szerokie, 3″ grube po tal. 45 za kopę pipówek; 66″, 2 ½″ i 66″ 2 ¼″ po tal. 40 za kopę pipówek.

Alexander Makowski et Comp.

Rozmaitości.

* (Wiek drzew). W akademji nauk w Wiedniu miał niedawno dr. Pokorny odczyt o oznaczeniu wieku drzew, które jak powiedział prelegent, pomiędzy wszystkiemi organicznemi istotami dosięgają jak najdłuższego wieku. Dzielą się one na takie, które mianowicie wyrastają wgórę i takie, które zarazem powiększają się w objętości. Przy ostatnich pozostają coroczne pierścienie podług których można oznaczyć wiek drzewa. Roczne te pierścienie stosownie do gatunku drzewa i klimatu w jakim ono rośnie, są bardzo rozmaitej wielkości; a według doświadczeń poczynionych przez siebie w ostatnich latach utrzymuje p. Pokorny, że każdy roczny pierścień drzewa przedstawia także stosunki atmosferyczne tego roku, do którego się odnosi; i że na przepiłowanem w poprzek drzewie znaleść można zarazem roczny kalendarz meteorologiczny. Na ośmiu takich drzewach przy różnej wielkości pierścieniach znalazł on jak najdokładniej oznaczony rok 1861. Drzewa olbrzymie w Kalifornji są powiększej części tak wysokie jak wieża Ś. Stefana w Wiedniu. Dla pomierzenia jedno z takich drzew zostało powalone i liczyło 5,100 lat. Z naszych rodzinnych drzew dosięgają 1,000 lat wieku dęby, lipy, kasztany, a także platany.

* (Jak we Francji płacą za powieści do feljetonów). Ojczyzną powieści-felietonu jest Francja, zkąd moda ta rozpowszechniła się po innych krajach. Płaca za feljetony bywa czasem bardzo znaczna, jak się pokazuje z obliczenia gazety „Evénement„; *Constitutionel* zapłacił Eugieniuszowi Sue, za jego powieść „Le juif errant„ (wieczny tułacz), który najprzód drukowany był w odcinku tej gazety, 100,000 franków. *Journal des Debats* zapłacił temuż autorowi za jego „Mystères de Paris, (tajemnice Paryża) 160,000 fr. Aleksandrowi Dumas i Eugieniuszowi Sue płacono od każdego wiersza, chociażby ten składał się z jednej tylko sylaby po 1 fr. 25 cent. Gazeta *Presse* zapłaciła autorowi znanego romansu „San Felice„, (który potem wydany był oddzielnie w 9 tomach) po dwa centymy za każdą literę. Fryderyk Sulié, za swoje „Mémoires du Djable„ otrzymał 50,000 fr.; a George Sand za pierwszą swą powieść, tylko 400 fr., za „Indjanę„ 1,000 fr. ale później to się zmieniło; *Revue des deux mondes* płaci teraz p. Sand po 500 fr. od arkusza, i autorka ta z pism swoich ma rocznego dochodu przeszło 40,000 fr. Victor Hugo, któremu w tych czasach za jego „Chansons des rues et des bois„ zapłacono po 7 fr. od wiersza, a za powieść „Les misérables„ *pół miljona* franków, sprzedał pierwszy swój romans „Han d'Jslande, w r. 1823, za 300 fr. Wogólności pracownicy dzienników francuzkich pobierają piękne honorarja. Jules Janin za każdy felieton pobiera 150 fr. i t. d.

* Przyjechał do Warszawy, jenerał-lejtnant *Bellegarde* z Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone,* w dniu 21 lutego 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Bertold w Brześciu-litewskim, Coser w Rydze, Botwiński w Carskich Kołodcach Tyflick. gub., Rzątkowski dokąd?, Borkowska dokąd?, Borski w Nowogrodzie.

* W dniu 21 lutego 1866 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcjan*: płci męzkiej 11, żeńskiej 15, *Starozakonnych*: męzkiej 11, żeńskiej 13, razem 50; zaślubieni *Starozakonni*: Weinberg Michał, z Blankstein Taubą; Grinblat Berek, z Höhr Mechlą; zmarli *Chrześcjanie*: Bonikowski Konstanty lat 42 furm.; Peraj Walerja lat 28 żona druk.; Płotek Feliks lat 38 służ.; Zakrzewski Antoni lat 79 żebr.; Komorowska Józefa lat 42 wyrobn.; Stryińska Marjanna lat 57 wyrobn.; Oskroba Wawrzyniec lat 73 wyrobn.; Judzikowski Franciszek lat 43 żołn.; Jurgowska Wiktorja lat 6 cór. ślus.; Czaplińska Jadwiga lat 2 cór. ślus; Jaworski Stanisław lat 3 syn wyrobn.; Zakrzewski Czesław mies. 8 syn urzędn.; Kijewski Sylwester mies. 2 syn rym.; Gebertus Marceli mies. 1 syn wyrobn.; *Starozakonni*: Lindenman Szyfra lat 50 handl.; Eichel Mordka lat 2; Felc Chaim mies. 7; Morelbaum Lewek mies. 3; Barchan Rojza dni 5.

Kalendarz.

W piątek, 23 lutego, — śś. Romany pan. i Damazego. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 2; zach. o godz. 5 min. 26.

W sobotę, 24 lutego, — śś. Macieja apost. i Sergjusza męcz. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 0; zach. o godz. 5 min. 28.

Widowiska.

Warszawa, d. 10 (22) lutego.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, **Koncert** pana Bottesini, na kontrabasie; 4-ty obraz opery **Kamoszki Windsorskie**; Arja i duet z opery **Ernani** i balet **Wesele w Ojcowie**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Norma**, przez artystów włoskich, abonament zawieszony, na dochód panny Giovannoni. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano operę **Włoszka w Algierze (L'Italiana in Algeri)**, przez artystów włoskich, było osób 300.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, **Pan Geldhab; Nikt mnie nie zna**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano **Poświęcenie**, było osób 500.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu. — **Europa w Warszawie**, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów. — Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy. — Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. kop. 60 i 30 od osoby, dzieci płacą połowę. — Otwarta od godz. 11 przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 30, dzieci płacą połowę, to jest kop. 15.

Ceny targowe.

dnia 9 (21) lutego

Rodzaj produktów	Korzec od	— do
	ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 235 - 245 f.	6 —	8 10
Żyto . — — — f.	4 35	4 80
Jęczmień.	2 70	3 10
Owies	2 10	2 25
Groch polny.	— —	4 57
Kartofle	— —	1 80

Pud siana od k. 33—40 Pud słom. od k. — —25;

Dowozu: Pszenicy 200; Żyta 100; Jęczmienia 250; Owsa 500 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 71 do rs. 2 k. 80

Garniec „ od kop. 88 ½ do kop. 91 ½

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,656.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

9 (21) lutego	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach.	758 6	759.6
Termometr Reaum.	—13 °1	— 6 1
Stan nieba.	pogodny	poch.

Największe zimno — 13.3 R. Najmniejsze zimno — 5.4 R. Z rana d. 10 (22) lutego — 8.8 R. zimna.

Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 10 (22) Lutego 1866 r.

	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
MONETY.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	
Pruski Kurant za 100 tal	—	—	—	—
PAPIERY, (bez wartości kuponu)				
Obligi Skarbu za rs. 100	—	—	85	50
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100 . .	—	—	—	—
Obligacje Cząstk. z r 1835 po złp. 500 za sztukę	—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. Cząst. lit. A po złp. 300 za sztukę.	—	—	—	—
Lit. B po złp. 200 za sztukę z kuponem	—	—		—
„ „ „ bez kuponu.	—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji I-ej za rs 100.	85	—	84	67
Listy Zastawne III go Okr. Serji 2ej za * 00 Rs.	84	33	84	—
Listy likwidacyjne za rs. 100*). .	73	50	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Rs	—	—	—	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100.	—	—	—	—
6 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100.	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100	91	50	91	25
Metaliki Lutowe za rs. 100. . . .	—	—	100	-
„ Sierpniowe za rs. 100. . .	—	—	100	25
Rosyjska pożycz prem. z 1865 rs 100 .	117	—	116	66
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125. .	—	—	124	—
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel po frank. 2000 za rs. 100. . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej za Rs. 100	—	—	—	—
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100. .	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100	104	—	103	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	115	65	115	50
„	„ „	k. t.	115	50	115	35
Wrocław . . .	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	115	50	115	35
Hamburg . . .	300 B. Mk.	2 m.	177	60	—	-
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	89	7	87
Paryż	300 Frank.	2 m.	94	95	94	65
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	113	85	113	70
Petersburg . .	100 Ru. sr.	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	-	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

*) Wartość kuponu bieżącego od Listów Zastawnych k. 66 ⅓

*) „ „ „ „ Likwidacyjnych „ 91 ⅔

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d 8 (20) Lutego 1866 r.

	żądają	płacą
z BERLINA.		
5-ta Pożyczka Rosyjska		68 ¾
6-ta „		85 ⅜
Obligacje Skarbowe 4%		68
Listy Zastawne 4%		64 ½
Bilety Banku Rosyjskiego		77
Weksle na Warszawę		77
„ Petersburg 3 tygodniowy		85 ⅝
„ „ 3 miesięczny		84 ⅞
„ Londyn 3		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		97 ¼
Koleje Rosyjskie		78 ¾
Nowa Pożyczka Premjowa		92
Żyto na targu.		47 ¾
„ dostawę późniejszą		47 ⅝
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		102 70
„ Hamburg		76 80
„ Paryż		40 90
Pożyczka Narodowa		64 80
5% Metaliki		61 80
Akcje Banku Kredytowego		145 60
z PARYŻA.		
Renta 3%		69 10
Akcje Kredytu Ruchomego		677
z LONDYNU.		
3% Papiery (consols)		87 ¾
Targ zbożowy		—

DONIESIENIA PRYWATNE

СУЩЕСТВУЕТЪ СЪ 1851 ГОДА
МОСКОВСКО-КЯХТИНСКІЙ МАГАЗИНЪ ЧАЕВЪ
ТОРГОВАГО ДОМА МОСКОВСКАГО КУПЦА
АЛЕКСАНДРА НИКАНОРОВИЧА КИРИЛОВА,
ВЪ МОСКВѢ,
ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

За послѣднее время объявленія чайныхъ торговцевъ были наполнены указаніями какъ и гдѣ ими добываются чаи, и какіе отъ сего происходятъ выгоды для Гг. потребителей чаю, не исходя въ полемику по сему предмету, позволимъ себѣ сказать, что Кяхтинская торговля до сего времени снабжаетъ Россію лучшими Фучанскими чаями, достоинство коихъ относительно чаевъ, привозимыхъ моремъ въ Европейской границѣ Россіи несравненно.

Производя въ теченіи 15 лѣтъ торговлю Фучанскими чаями чрезъ Кяхту, неуклонно наблюдая за выборомъ лучшихъ сортовъ, я имѣю удоволствѣ постоянно получать самые лестные отзывы о достоинствѣ чаевъ моей фирмы, цѣня вниманіе публики, поддерживающей мои предпріятія по чайной торговлѣ, я считаю себя обязаннымъ идти неуклонно, по избранному пути, именно: за дѣйствительно дешевыю цѣны удовлетворить Гг. покупателей хорошими Фучанскими чаями. Личные мои занятія по конторѣ и магазину будутъ служить лучшимъ ручательствомъ къ точному исполненію по выбору и отпуску каждаго заказа на чай.

Въ Настоящее время получены мнѣю изъ Кяхты новые свѣжіе чаи, прилагая въ низу Прейсъ-курантъ, цѣны коего много ниже и условія высылки выгоднѣе, чѣъ у другихъ чайныхъ торговцевъ, имѣю честь сообщить условія выписки.

ПЕРЕСЫЛКУ ЧАЕВЪ ЧРЕЗЪ ПОЧТУ,

и всѣ расходы контора принимаетъ на сей счетъ и отправляетъ чаи во всѣ города Російской Имперіи, Царство Польское, В. К. Финдлявское, Остзейскіе губ., Закавказскій край и Туркестанскую область съ первою отходящею почтою; развѣшаный въ фунты подъ личнымъ моимъ наблюденіемъ и для сохраненія аромата обернутый въ олово и этикетъ моей фирмы, запломбированный печатью А. К. укладывается въ прочные ящики и обивается ремнями по особому способу.

СВЕРХЪ СЕГО ИЗЪ НОВЫХЪ ЦѢНЪ ДѢЛАЕТСЯ СКИДКА.

1) Выписывающимъ изъ губерній, въ кои почтовая такса 10 и 15 к. съ ф. при требов. на 25 руб. 5% съ руб и прилагается безденежно чайница или серебрянный 84 пробы совочекъ для заварки чая.

2) Выписывающимъ изъ губ. въ кои почтовая такса 20, 25 и 30 к, съ ф при требованіи на 50 руб. 5% скитки и высылается китайская съ шелковыми куклами чайница, или серебр. вызолочен 84 проб. совочекъ.

3) Выписывающимъ изъ всѣхъ вообще мѣстъ безъ изъятія на 100 руб. и болѣе, уступка 10% и прилагается Китайс. шелк. чайница съ куклями и серебр. вызолоченный 84 пробы совочекъ для чая.

4) Въ видахъ распространенія торговли Кяхтинскими чаями и возможности, всегда имѣть оные въ провинціяхъ, гдѣ въ настоящее время въ продажѣ Кантонскій чай, привозимый моремъ, имѣю честь предложить желающимъ заняться торговлею Кяхтинскими чаями, какъ самымъ безубыточнымъ употребленіемъ небольшаго капитала, слѣдующія условія, Требованіе должно быть не менѣе 300 руб. изъ коего 225 р. личн. ден. и 75 на срокъ, при вторичномъ требованіи на таковую же сумму 200 руб. личн. и 100 кредиту на срокъ, при третьемъ гребованія половина личн. и половина на срокъ. Скидка 10% съ рубля изъ новцѣнъ. Чай развѣщивается въ 1, ½ и ¼ ф., отправляется съ застрахованіемъ чрезъ транс. Конт. и подрядчиковъ. Въ случаѣ неуспѣха по сбыту чаевъ, контора магазина симъ обязывается принять оный обратно и учинить разсчетъ. Переписка по сему предмету по нижеслѣдующему адрессу.

Чай въ 1 руб. отправляется чрезъ подрядчиковъ не менѣе 40 ф. Чай до 1 р. 45 к. при почтов. пересылкѣ 10% скидкѣ не подлежатъ.

Для желающихъ имѣется чай за бандеролью Московской таможни, удостовѣряющей дѣйствительность Кяхтинскаго чая по особому прейсъ-куранту, ящичная продажа по существующимъ оптовымъ цѣнамъ.

Покупающіе лично будутъ пользоваться какъ скидочными процентами, такъ и всеми прочими условіями.

Письма и деньги прошу адресовать на имя Александра Никаноровича Кирилова, на большой Лубянкѣ, въ д. Мезуриной въ Москвѣ.

Чайный торговцевъ, Московскій купецъ, **А. Кириловъ.**

Считаю лишнимъ указывать ва способъ употребленія чайницъ совочковъ, какъ предметовъ, коротко извѣстныхъ публикѣ.

ПРЕЙСЪ-КУРАНТЪ НА 1866 ГОДЪ
ФУЧАНСКИХЪ БАЙХОВЫХЪ ЧАЕВЪ
ПЕРВЫХЪ ВЕСЕННЫХЪ СБОРОВЪ ВЪ КИТАѢ, СОБСТВЕННО ДЛЯ МОЕГО МАГАЗИНА ЗАКАЗАННЫХЪ ПОЛУЧЕННЫХЪ ЧРЕЗЪ КЯХТУ
ВЪ ТОРГОВОМЪ ДОМѢ МОСКОВСКАГО КУПЦА
АЛЕКСАНДРА НИКАНОРОВИЧА КИРИЛОВА.

Магазинъ и Контора Находится на Большой Лубянкѣ, въ домѣ Мазуриной, въ Москвѣ.
(На оберткахъ чая цѣны обозначены старыя)

СРАВНИТЕ И УВѢДИТЕСЬ ЧТО ЦѢНЫ ЧАЯ ВЪ МОЕМЪ МАГАЗИНѢ, ДЕШЕВЛЕ ЧѢМЪ У ДРУГИХЪ ТОРГОВЦЕВЪ.

	Цѣна на Ниж. ярм. 1865 г. Р.	К.	Новая продажная цѣна Р.	К.
ЧЕРНЫЕ ЧАЙ:				
Полуторный	1	20	1	—
Мыютань-Хумы	1	40	1	20
Шилувга-Хумы-Пеко	1	50	1	30
Непхэо изъ ф. Лозана	1	70	1	45
Тысинши душистый	1	80	1	60
АРОМАТИЧЕСКІЕ ЧАЙ: Эти три сорта имѣютъ мягкій пріятный вкусъ.				
Импер. Седжунъ-Синшенху	2	—	1	80
Невхэо-Пеко-Мьюконъ	2	20	2	—
Фу-че-фу ароматическій	2	20	2	—
ВУКЕТЪ КИТАЯ или собраніе всѣхъ высшихъ породъ чая, какъ то, златов. цв. Лянсинъ, Сямь-Нхянь зелен. и друг. необыкновеннаго вкуса и аромата рекомендуемъ какъ рѣдкій новый сортъ	—	—	3	—
ЖЕМЧУЖНО ЗЛАТОВИДНЫЕ:				
Жемчужно-Златовидный букетный	2	40	2	20
Сень-Лю аром. златов.	2	60	2	40
Подъ фирмою Царская Роза	3	—	2	50
Богеа Нѣжно-ароматическій	3	—	2	50
Магазинъ имѣетъ всѣ чаи объявленные у другихъ торговцевъ, но обращаетъ вниманіе на вышеозначенные названія чаевъ какъ необыкновенно высокаго достоинства по сильному аромату, нѣжному вкусу и пріятному букету.				
ЦВѢТОЧНЫЕ ЧАИ:				
Сувичень букетный	1	75	1	65
Кофачхвь первосор.	2	—	1	85
ЦВѢТОЧНЫЕ ЛЯНСИННЫЕ ЧАЙ:				
Сіофаюнъ душистый	2	40	2	20
Шилунга ароматный	2	60	2	40
Чантайху розанистый	2	85	2	70

	Цѣна на Ниж. ярм. 1865 г. Р.	К.	Новая продажная цѣна Р.	К.
ЛЯНСИНЫ:				
Вапсунчо аром. розанистый	3	—	2	85
Хыничевъ высокій сортъ	3	75	3	50
Ючевьюанъ нооб. выс. сортъ	4	—	3	75
Сіофаюнъ затхлый	—	—	4	50
ЛЯНСИНЫ БѢЛЫЕ:				
Шилувга высшій сортъ	5	—	4	50
Мыюковъ „ „	6	—	5	50
ЛЯНСИНЫ БАНОЧНЫЕ (штучные):				
Атланс. банки съ Кит. Кар. малая	—	—	1	75
„ „ „ „ средняя	—	—	3	—
„ „ „ „ большая	—	—	4	50
Шелков. банка съ Кит. куклами	—	—	6	—
Бѣлый Лянсинъ въ богато-убранныхъ ящикахъ съ шелков. куклями 2 ф.	—	—	7	—
3 „	—	—	10	—
4 „	—	—	12	—
СЯНЬ-ПХЯНЬ ЖЕЛТЫЙ:				
Атласн. фун. банка съ Китайскими фигурами	—	—	7	—
„ полуф. „ „	—	—	4	—
„ четвер. „ „	—	—	2	—
Китайск. плет. Желтаго чаю 1½ ф.	—	—	6	—
Сіофаюнъ съ цвѣтами за фун.	—	—	9	—
„ „ за банку в. 3 ф.	—	—	25	—
ЗЕЛЕНЫЕ ЧАИ:				
Атласн. фун. бан. съ Кит. куклами	—	—	4	50
„ ½ „ „ „	—	—	3	—
„ 1 „ вавзов. златов.	—	—	7	—
„ ½ „ „ „	—	—	4	—
Хывлуитунскій за фун.	—	—	3	25
Баночные, чаи имѣя раскошную китайскую уборку и высокой сортъ чаевъ, въ большомъ ходу, въ богатыхъ домахъ Москвы и совершенно удобны для подарковъ для чего и рекомендуемъ таковыя.				

Чаи отъ 1 р. 45 к. до 1 р. 85 к. за фун. высылаются не менѣе 3 фун.; чай въ 2 руб. фун. и дороже — по одному фунту и болѣе

(N. D. 324)

HANDEL
P. Kaczyńskiego
Machin i narzędzi rolniczych
w Kijowie
przy ulicy Włodzimirskiej.

Zawiadamia właścicieli ziemskich, iż został zaopatrzony na nadchodzącą wiosnę, znacznym zapasem nasion pastewnych i mieszanek dla zakładania łąk sztucznych, otrzymanych w komis od znakomitych produktorów w Galicji; Henryk Sławiński i Syn z Klezy Górnej, które w każdym czasie są do sprzedania po umiarkowanej cenie. Tamże dostać można nasion: Rzepaków Holenderskich, Buraków cukrowych, Pszenicy jarej, Lnu etc. i cementu Angielskiego.

(N. D. 1069)

Jest do sprzedaży
40-ci sztuk opasów,

w dobrach G. von Kramsta, w Powiecie Olkuskim, Gubernji Radomskiej położonych, a mianowicie: w Wysoce Pileckiej 2 wiorsty od stacji kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Łazy odległej, w Ujejscu i Trzebiesławicach, 2 i 6 wiorst od stacji Ząbkowice.

Haenblein.
Administrator i pełnomoc. (2380)

(N. D. 876) **Są do sprzedania** z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami dobra **Gulinek** z folwarkiem **Borowina** w Okręgu Radomskim nad szosą z Radomia do Przytyka, odległe od Radomia wiorst 9, Przytyka wiorst 4 w dobrej glebie. Ogólna przestrzeń (z wyłączeniem włościańskiej) włók 20 miary nowopolskiej, dobrze zagospodarowane. Bliższe szczegóły przedaży powziąść można u Władysława **Kinickiego** Patrona Trybunału w Radomiu. (2023)

(N. D. 1063) 20 Генв. (1 Февр.) сего 1866 года проѣзжая изъ г. Янова Ординацкаго Люблинской Губерніи въ Крѣпость Замосцъ, я потерялъ **Купоны** съ Заставныхъ Листовъ N. N. 203,628 и 203 630. 2-ej Serji lit. *B.* **Купоны** эти были въ двухъ Листахъ, на каждый **номеръ** по листу, а въ каждомъ листѣ по пяти **купоновъ** цѣнностью въ 15 руб. сер. каждый купонъ.

Изъ числа этихъ **купоновъ** одинъ былъ за послѣднюю половину 1865 год и два **купона** на 1866 годъ и **2** на 1867 годъ. Въ другомъ листѣ были такіе же самые **купоны** только на другой померъ.

(N. D. 1033)

Do Składu gotowej Bielizny
przy ulicy Kr. k.-Przedm. wprost Kopernika w b. pałacu hr. Zamojskiego.
nadszedł świeży transport
KOSZUL WEBOWYCH,

Ręcznego szycia w najnowszych fasonach które sprzedają się po cenach stałych lecz najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia z prowincji jako też z Cesarstwa, z największą kuratnością wykonane będą. (2273)

(N. D. 1051) Swiatły Niemiecki Gospodarz, który od 32 lat gospodaruje, z których 27 lat na własnem gospodarstwie pracował, życzy sobie objąć administrację większego Klucza Dóbr z znacznemi owczarniami. Bliższa wiadomość u Benjamina Krusche. — Żabia Nr. 949 (2322

(N. D. 1138)

MŁYN PAROWY
w Krośniewicach.

Z powodu zakontraktowania mąki na Święta Wielkanocne, zakład ten, zajęty jest mleniem li tylko pszenicą zdrowego ziarna, przeto mam honor polecać Szanownym Obywatelom okolicy, zaopatrzenia się w mąkę zdrową, i ładną, na co urządzona w kantorze młyna, lub w Kutnie, detaliczna sprzedaż po cenach umiarkowanych, ale nie mniej jak 1 pud.

S. Galewski. (2542)

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku.)

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się osobny Dodatek N. 24.